Nr. 158. We Lwowie Wtorek dnia 13. Lipca 1880. Rok XIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje się w Paryżu p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego*. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 12. lipca.

W sobotę na schyłku sesji sejmu czeskiego wymłócono jeszcze w Pradze półtory kopy frazesów w sprawie, która ze stanowiska naszego i czeskiego nazywa się równouprawnieniem językowem, a którą zagorzalcy niemieccy nazywają ciągle jeszcze „przymusem językowym.“ Rezultat tej rozprawy nad znanem „Sprachenzwangsverordnung“ podajemy w telegramie. Wnioski mniejszości czeskiej upadły, bo wobec koalicji wszystkich żywiołów niemieckich nie mogło być inaczej, ale fakt ten nie ma żadnego znaczenia. Jednocześnie w kasynie niemieckiem odbył się bankiet Szmeykalów i Herbstów, na którym podbijano sobie bębenka na temat jedności niemieckiej i były toasty bardzo pięknie, gdyby na 24 godzin przedtem głos bardzo dosadny nie zamącił był sławionej jedności centralistów. W Aussee (w Styrji) wystąpił deputowany br. Walterskirchen przed wyborcami swoimi d. 8. bm. z mową, która, ze stanowiska postępowców niemieckich wypowiedziana, jest taką krytyką postępowania krzykaczów centralistycznych w Radzie państwa, jakiej już dawno nie pamiętamy. Na dowód przytaczamy główne ustępy tej filipiki:

Na wstępie swego przemówienia zwrócił się Walterskirchen do kompromisów przy wyborach do Rady państwa, które dowodzą, iż przywilej wyborczy większej posiadłości zużytkowany bywa dla słowiańskich i reakcyjnych pretensyj, i że takiego rodzaju przywileje, zastosowane jako palladia wolności, zawsze są natury obosiecznej. Następnie wspomniał mowca o programie rządu i zajął się analizą jego polityki pojednawczej. Jeżeli komu należy się nagroda za obesłanie Rady państwa, to przypada ona przedewszystkiem stronnictwu liberalnemu, które to prawo wykonywa nie dopiero od zeszłej jesieni, lecz od lat dwudziestu. (Oklaski). Ustawa wojskowa tłumaczy niezbicie postępowanie rządu, który przyjął obowiązek przeprowadzenia tej ustawy w porozumieniu z jakiemkolwiekbądź stronnictwem. Do tego nadali się Czesi. Podnosząc potrzebę oszczędności w budżecie wojskowym, omawia poseł stosunek stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Charakteryzuje korzyści partyi liberalnej w sposób następujący: W sprawach istotnie żywotnych okazują oni polityczne swe uzdolnienie zawsze uległością wobec sfer rozstrzygających, a w sprawach mniejszej wagi rzucają się na głowę w stalową kąpiel Katonowskiej opozycji. (Oklaski).

Pokąd rozchodziło się o akademickie głosowanie, jak w sprawie adresu i funduszu dyspozycyjnego, wówczas mogą mężowie postępu i liberały głosować jak jeden mąż — skoro zaś rzecz zeszła na drogę praktyczną, skoro okazała się potrzeba śmiałej inicjatywy lub twardego oporu, wtedy oświadczono natychmiast: To już nie jest rzeczą stronnictwa, tu trzeba się liczyć ze względami praktycznemi i byłoby błędem politycznym powiedzieć: nie. Tak było przy ustawie wojskowej, tak jest przy wniosku dotyczącym języka państwowego. Na adresy, rezolucje, na nieuchwalone fundusze dyspozycyjne, których ostatecznie rząd nawet nie żądał, a nawet na mowy bankietowe ludność nie da ani centa. (Oklaski). Kto zaś zawsze silny jest i straszny w słowach, a do ich wykonania nie ma serca, ten by lepiej zrobił, gdyby nie groził, bo by nie robił z siebie komedjanta. Jeden z członków owej grupy sądził, że nieporozumienia ze stronnictwem postępowem są obojętnej natury i że tu w ogóle zachodzi różnica podobna jak między piechotą a konnicą. Mowcy podoba się piechota, która nieustraszenie stoi w ogniu, a powoli maszeruje. — Jeżeli zaś piechota nietylko powoli nie maszeruje naprzód, lecz w chwili rozstrzygającej robi odwrót, a nawet przechodzi do nieprzyjaciela, w takim razie dokładnie muszę się zastanowić, czy wypada mi z tym towarzyszem broni zawrzeć przymierze. (Oklaski). W sprawie tej mniejszej jest wagi, czy ministerstwo Taaffego ma cechę koalicji lub neutralności — przecież i poprzednie tak zwane wiernokonstytucyjne żywioły pomagały nas uciskać. Horst dał nam wniosek ustawy wojskowej, Stremayer rozporządzenie dotyczące języka. Gdyby jutro zamiast gabinetu Taaffego pojawił się na scenie nowy nakład gabinetu Auerspergów-Pretis, to by zupełnie chłodne stanowisko zająć wobec tych wypadków — i chyba wypadałoby nam powiedzieć, że my z deszczu wpadli pod rynnę. Wiernokonstytucyjne kierownictwo w stylu księcia Auersperga, które zwalczamy i nieustannie zwalczać jesteśmy gotowi, wcale nie przyczyniło się do rozpowszechnienia zasad liberalnych w Austrji i do podniesienia dobrobytu materjalnego. Fałszowanie konstytucjonalizmu, moralne zepsucie, brak serdeczności wobec własnego stronnictwa, pogarda woli ludu — oto są błędy poprzedniego rządu wiernokonstytucyjnego, które umożliwiły tryumf prawicy. Obecnie nadzieje i obawy narodowościowe znaczą kierunek stronnictw a wskutek tego narodowości upadają ekonomicznie.

Stronnictwo postępowe nie powinno wrócić na łono partji wiernokonstytucyjnej. Z historji austrjackiej Niemcy jedynej tylko prawdy mogą się nauczyć: mianowicie że w życiu politycznem ten tylko bywa poważany i wpływowy, kogo się boją.

Mowca oświadcza wyraźnie że zdania swe wynurzył w imieniu posłów styryjskich na mocy uchwał ostatniego ich wiecu. Wywody jego przyjęto z uznaniem.

Wszystkie dzienniki centralistyczne są rozsrożone na br. Walterskirchena. Nazywają go burzycielem zgody i jedności niemieckiej. Atoli jest on tylko burzycielem wzajemnej weneracji koteryjników wiedeńskich, którzy sami we własnym interesie partyjnym fabrykują konstytucje przedlitawskie, co parę lat jednak przychodzą do przekonania, że wszystkie te głęboko przez nich obmyślane konstytucje zwracają się regularnie przeciwko nim samym. Lucus a non lucendo — wiernokonstytucyjność ich staje się im niewygodną, i jak Saturn zjada własne swoje potomstwo. W takiem przesileniu znajduje się obecnie partja niemiecka w Przedlitawji. Ze wszystkiego niezadowolona, a sama nie wie czego chce. I zdaje się, że nieprędko jeszcze przyjdzie do odpowiedniej świadomości położenia rzeczy, jakie się przygotowują nietylko w Austrji, ale i w Europie.

Podniesienie przemysłu naftowego.

Wybrany przez tak zwaną „ankietę“ komitet stały dla spraw przemysłu naftowego, ukonstytuował się dnia 7. bm. pod prezydencją marszałka hr. Wodzickiego, i podzielił na dwa ściślejsze komitety: 1. Lwowski składa się z pp. Wereszczyńskiego, Orleckiego, Wiśniowskiego i Strzeleckiego.

W skład komitetu wiedeńskiego weszli pp. E. Dawonkowski, H. Gintl, E. Zeller i W. Majewski. Podkomitet wiedeński może powołać do grona swojego jeszcze inne osobistości, których udział w pracy uzna za potrzebny.

Uchwalony przez komitet program czynności tak się przedstawia:

1 Komitet zwróci szczególną uwagę na zbieranie dokładnych dat o obecnej produkcji nafty w kraju i jej prawdopodobnem powiększeniu w razie ułatwionego zbytu oraz o produkcji nafty w Rosji, Mołdawji i Ameryce. W tym celu komitet będzie zbierać i ogłaszać co miesiąc wykazy zapasów nafty przygotowanej w rafinerjach do eksportu, oraz badać dokładnie targowiska i warunki zbytu nafty w pojedyńczych krajach Europy z uwzględnieniem taryf przewozowych, ceł zagranicznych i podatków na produkcje ciężących. Czynnościami temi zajmie się biuro górnicze Wydziału krajowego i komitet stowarzyszenia producentów naftowych w Gorlicach, o ile chodzi o daty produkcji krajowej, a podkomitet wiedeński, o ile chodzi o zbadanie stosunków zagranicznych. Z wdzięcznością przyjął komitet do wiadomości oświadczenie p. wiceprezydenta c. k. namiestnictwa, że w zbieraniu dat o stosunkach zagranicznych komitetowi zapewnioną zostanie pomoc konsulatów austrjackich.

2. Komitet podawać będzie do publicznej wiadomości w dziennikach polskich i wiedeńskich zebrane daty o stanie krajowego przemysłu naftowego, o warunkach jego wzrostu, przeszkodach i widokach na przyszłość, tak, aby zwrócić uwagę kół decydujących na korzyści, jakieby wynikły dla monarchji, gdyby cała konsumcja nafty w państwie zaopatrywała się tylko produktem krajowym, a suma kilkunastu miljonów złr. wydawana corocznie zagranicą na naftę importowaną, zostawała w kraju i przyczyniała się do wzrostu przemysłu a zarazem dobrobytu.

3) Komitet zajmie się zbadaniem stosunków prawnych przemysłu naftowego i podejmie wspólnie z władzami autonomicznemi i reprezentacją kraju starania, aby c. k. rząd uregulował stosunki w sposób najodpowiedniejszy interesom przemysłu i kraju. W tej mierze posiada już komitet bogaty materjał, mianowicie projekt ustaw Sejmowi kilka razy przedkładany, nowelę do ustawy górniczej opracowaną przez c. k. starszego radcę górniczego H. Wachtla, przygotowany przez c. k. ministerstwo rolnictwa projekt nowej ustawy górniczej i memorjał świeżo ułożony przez prawników wiedeńskich dla banku Union. Z wdzięcznością przyjął komitet do wiadomości uwiadomienie prezydenta miasta Krakowa dr. Mikołaja Zyblikiewicza, że w staraniach około podniesienia krajowego przemysłu naftowego i nadal nie odmówi swojej pomocy.

4) Komitet uznał potrzebę najściślejszego zbadania pojedyńczych przedsiębiorstw naftowych w Galicji pod względem stosunków technicznych, prawnych i handlowych, oraz zbadania widoków, jakie one przedstawiają w razie usunięcia niedostatków finansowych i [illegible]wienia zbytu.

Do zwołania następnego posiedzenia upoważniono przewodniczącego.

Podnoszenie przemysłu domowego w Galicji.

II. Istniejąca do tej pory rządowa Szkoła garncarstwa w Kołomyi, do której założenia fundusz krajowy przyczynił się swego czasu kwotą 2000 zł. w. a., nie otrzymała przez przeciąg czasu objęty niniejszem sprawozdaniem żadnego zasiłku z funduszu krajowego. Ponieważ zaś Wydziałowi krajowemu nie przysługuje prawo udziału w zarządzie tej szkoły, przeto czynność Wydziału krajowego, względnie kuratorji, co do zakładu powyższego ograniczyć się musiała do kilkakrotnego zwiedzenia jej przez delegatów kuratorji pp. J. E. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Ludwika Wierzbickiego i dra Józefa Wereszczyńskiego.

Staraniem komitetu doradczego powstała w r. 1878, Szkoła koszykarstwa w Jarosławiu, na której założenie Wydział krajowy przyznał z funduszu krajowego zasiłek w kwocie 1200 zł. a. w. Szkoła ta zostaje odtąd pod zarządem miejscowego komitetu nadzorczego, w którego skład wchodzi jako delegat kuratorji dla spraw przemysłu domowego i drobnego ks. Jerzy Czartoryski, a pod zwierzchnim nadzorem tejże kuratorji liczy obecnie dwudziestu kilku uczniów i według jednozgodnej opinii komitetu nadzorczego oraz kuratorji rozwija się bardzo pomyślnie. Z zasiłku przyznanego na założenie szkoły zaasygnował Wydział krajowy resztę, tj. kwotę 900 zł. aw., rozporządzeniem z dnia 28 marca 1879. Prócz tego przyznał na wniosek kuratorji na utrzymanie szkoły w roku 1880 zasiłek w kwocie 800 zł. a. w., z którego zaasygnował 300 zł. a. w. rozporządzeniem z dnia 9 stycznia, resztę zaś rozporządzeniem z dnia 26. marca. Wreszcie udzielił Wydział krajowy, również na wniosek kuratorji, rozporządzeniem z dnia 28. Listopada 1879 nauczycielowi szkoły koszykarstwa w Jarosławiu Lepszemu zasiłek w kwocie 240 zł. a. w. na odbycie kursu nauki plecionek w muzeum technologicznem w Wiedniu.

Wyrażona w poprzedniem sprawozdaniu nadzieja, że c. k. rząd ustanowi dla szkoły Jarosławskiej nauczyciela na koszt skarbu państwa, dotąd się nie ziściła pomimo, że Wydział krajowy w odezwie do c. k. prezydjum namiestnictwa z dnia 28. marca 1879 sprawę tę ponownie poruszył, prosząc zarazem, ażeby c. k. prezydjum namiestnictwa wyjednało dla szkoły przynajmniej stałą roczną dotację ze skarbu państwa w kwocie 800 zł. a. w. Jednakże przedstawienie Wydziału krajowego nie całkiem pozostało bez skutku, gdyż podług odezwy c. k. prezydjum namiestnictwa z dnia 16. lipca 1879 minister handlu oznajmił wprawdzie, że na razie nie może przyjąć opłaty nauczyciela szkoły na skarb państwa, ale równocześnie przyznał na utrzymanie jej w roku 1879, subwencję państwową w kwocie 250 zł.

Udzielając później szkole dotację z funduszu krajowego za rok 1880 udał się Wydział krajowy odezwą z dnia 26. marca br. raz jeszcze w tej sprawie do c. k. prezydjum namiestnictwa z prośbą, ażeby wyjednało na utrzymanie szkoły w roku 1880 zasiłek ze skarbu państwa w kwocie 500 zł. a. w., a odezwą c. k. prezydjum namiestnictwa z dnia 5. kwietnia 1880 został zawiadomionym, że minister handlu prośbę powyższą przyrzekł uwzględnić o tyle, o ile mu pozwoli na to budżet państwowy.

Szkole koszykarstwa w Rudniku, która powstała również w r. 1878, jako szkoła prywatna, przyznał był Wydział krajowy pierwotnie tylko jednorazowy zasiłek na założenie w kwocie 800 zł., z którego część wypłacił zaraz, resztę zaś rozporządzeniem z dnia 28. marca 1879 na prośbę Wydziału powiatowego w Nisku, powziąwszy z relacji komitetu doradczego wiadomość, że szkoła rudnicka rozwija się pomyślnie. Z tejże relacji nabył jednakże Wydział krajowy przekonania, że szkoła w r. 1879, o własnych siłach utrzymać by się jeszcze nie mogła, i w skutek tego przyznał i zaasygnował rozporządzeniem wyżej wspomnianem w myśl wniosku komitetu na utrzymanie jej w r. 1879, dalszy jednorazowy zasiłek w kwocie 300 zł. aw. Za staraniem Wydziału krajowego przyznał nadto c. k. Rząd szkole Rudnickiej zasiłek ze skarbu państwa na rok 1879, w kwocie 250 zł. aw. Wypłatę tego zasiłku jednakże uczynił minister handlu zawisłą od ukonstytuowania się miejscowego komitetu nadzorczego. Ponieważ zaś ukonstytuowanie się komitetu napotkało na przeszkody nieprzewidziane i nie może jeszcze być uważanem za dokonane, przeto szkoła nie otrzymała dotąd przyznanego jej zasiłku państwowego.

Obok spraw wyżej wymienionych szkół dla podniesienia przemysłu domowego i drobnego, było przedmiotem czynności Wydziału krajowego i kuratorji także badanie projektów założenia nowych szkół tego rodzaju. Z projektów tych niektóre dojrzały już o tyle, że Wydział krajowy może obecnie wystąpić z wnioskami dążącymi do ich wykonania, inne zaś znajdują się jeszcze w stadjum badań i rokowań przedwstępnych.

Do pierwszych należy przedewszystkiem projekt założenia Szkoły dla przemysłu garncarskiego we Lwowie.

Projekt ten powstał w r. 1879 w czasie pobytu we Lwowie p. c. k. radcy ministerstwa handlu dr. Emanuela Hermanna z inicjatywy członka kuratorji p. Ludwika Wierzbickiego, i omawianym był na poufnej konferencji, w której oprócz p. Hermanna i kilku członków kuratorji brali także udział reprezentanci magistratu i rady miejskiej miasta Lwowa. Do dalszych kroków w tej sprawie miał dać pochop c. k. rząd. Kiedy jednakże c. k. rząd do końca roku 1879 sprawy nie poruszył zajęła się nią kuratorja a Wydział krajowy udzielił kuratorji rozporządzeniem z dnia 24. stycznia br. zaliczkę w kwocie 300 złr. w. a. na pokrycie kosztów prac przygotowawczych, mianowicie na przygotowanie szczegółowego projektu z planem i kosztorysem. Dopiero odezwą z dnia 4. marca 1880 zawiadomiło c. k. prezydjum namiestnictwa Wydział krajowy, że minister handlu na podstawie relacji p. c. k. radcy ministerstwa dr. Hermanna powziął zamiar założenia szkoły dla industrji garncarskiej (Thonindustrie-schule) we Lwowie. Podług tejże odezwy jednakże J. E. p. minister handlu nadmienił zarazem, że tylko w tym wypadku mógłby starać się o ustawodawcze zezwolenie na pokrycie ze skarbu państwa znacznych wydatków na nauczycieli, środki naukowe, techniczne urządzenie, materjał, tudzież administrację takiego zakładu, jeżeliby Wydział krajowy, reprezentacja gminy i Izba handlowo przemysłowa we Lwowie byli gotowi przyrzec na ten cel odpowiednie zasiłki — a reprezentacja miasta w szczególności zobowiązała się do poniesienia kosztów na urządzenie pieców garncarskich, tudzież do starczenia lokalności dla szkoły potrzebnych, niemniej opału oświetlenia i obsługi.

Udzielając Wydziałowi krajowemu treść reskryptu c. k. ministerstwa handlu, wystosowało c. k. prezydjum namiestnictwa zapytanie czy zdaniem Wydziału krajowego założenie takiego zakładu naukowego byłoby pożądanem, a w danym razie, jakieby to musiało pociągnąć za sobą koszta, tudzież czy i jaką roczną subwencję Wydział krajowy byłby gotów udzielać na rzecz projektowanej szkoły.

W odpowiedzi zaś na zapytanie powyższe oświadczył Wydział krajowy na podstawie opinji kuratorji odezwą z dnia 26 marca br.

że dla podniesienia w kraju naszym przemysłu garncarskiego w ogólności, w szczególności zaś dla podźwignięcia przemysłu domowego garncarskiego, potrzeba w tych miejscowościach gdzie są warunki sprzyjające temu przemysłowi, lub gdzie dawniej garncarstwo kwitnęło, urządzić warsztaty wzorowe;

że jednakże po warsztatach wzorowych wtedy tylko spodziewać się można skutku pożądanego, jeżeli nimi kierują nauczyciele nietylko należycie wykształceni pod względem technicznym i artystycznym, ale zarazem obznajomieni dokładnie z potrzebami kraju i miejscowymi warunkami produkcji;

że kraj obecnie zgoła nie posiada nauczycieli dla wzorowych warsztatów garncarskich, a nauczyciele sprowadzeni z po za kraju, jak pouczyło doświadczenie, grzeszą zwykle nieznajomością stosunków krajowych, w skutek czego warsztaty kierownictwu ich powierzone zamiast przyczyniać się do rozwoju przemysłu miejscowego, częstokroć przemysł ten spaczają i doprowadzają do upadku;

że przeto Wydział krajowy uważa za bardzo pożądane założenie szkoły dla przemysłu garncarskiego we Lwowie, którąby w myśl projektu rozwiniętego w relacji radcy ministerstwa dra Hermanna kształciła nauczycieli i kierowników dla warsztatów wzorowych.

W odezwie powyższej podał Wydział krajowy nadto ogólny plan nauki dla projektowanej szkoły, podług których wyniosłyby, przyjmując za podstawę obliczenia liczbę 20 uczniów — założenia 6601 złr., roczne zaś koszta utrzymania 10.360 złr. w. a.

Odtąd Wydział krajowy nie otrzymał w tej sprawie żadnej dalszej wiadomości. Tusząc jednakże, że rokowania zawiązane przez rząd z gminą miasta Lwowa tudzież z Izbą handlowo-przemysłową we Lwowie doprowadzą rychło do pożądanego rezultatu, niemniej, że Sejm, uwzględniając motywa wyłuszczone uzna potrzebę założenia projektowanej szkoły, przeznaczył resztę pozostałą z funduszu wstawionego w budżet na r. 1879 na szkoły rękodzielnicze i przemysł domowy, wynoszącą 1850 złr., na częściowe pokrycie kosztów założenia szkoły garncarstwa we Lwowie i wypłacił kwotę tę kuratorji.

Kronika lwowska.

(O upałach, i o tęsknocie za wiejskiem powietrzem; rzecz pięknie „do kadencji ułożona. II. Krukowiecki i miasta. Towarzysz pilnych dzieci.)

Znamieniem czasu jest obecnie + 30° Reaum w cieniu. Cyfra ta wpływa w sposób przeważny na politykę zagraniczną, na przedlitawską, i na galicyjską; najprzeważniej atoli na sprawy brukowe i municypalne, które są głównym przedmiotem każdej kroniki. Już wszystkie dzieci są po egzaminach, i proszą się na wakacje. Już wszystkie żony, którym naprzykrzyli się mężowie, zachorowały i namówiły doktorów, ażeby je wysłali do Szczawnicy, Żegestowa, Wełdzirza, albo gdziekolwiek, byle „małżonkowi z oczu.“ Już pewna ilość osamotnionych w skutek tego „panów stworzenia“ błąka się tędy i owędy nakształt owych piesków, które można spotykać zawsze po dziesiątej wieczór. tj. po zamknięciu kamienic, i które szukają swoich panów, niemniej, ale niewiadomo gdzie, zbłąkanych...

Smutnym jest widok takiego męża, który po niemiecku nazywa się *Strohwittwer*, a którego nie równie trafniej po polsku nazwano „mężem-sierotą.“ Mąż-sierota jest jako niemowlę bez niańki. Niczego mu za złe brać nie można: czy zabłądzi tam, gdzie nie powinien, czyli co stłucze, czyli też do obcej zupełnie pani powie: „mamo!“ — uśmiechnąć się tylko i litować należy. Litować się nawet podwójnie, bo do niemowlęcia zawieruszonego przez nieuwagę niańki w ogrodzie miejskim, albo w rondzie na szkarpach przynajmniej listonosz nie wpada z pismem tej treści, że „wydaliśmy już wszystkie pieniądze, i bądź łaskaw przysłać jeszcze 300 złr.“ — a mężowi-sierocie niestety, zbyt często to się wydarza!

Cóż dziwnego, że w takich warunkach smażąc się w dodatku jak rozbratel w patelni, w kotlinie lwowskiej, i my powtarzamy za Szylerem: *„Ach! Aus dieses Thales Gründen!“* — czyli, jak to tłumaczy znakomity poeta Gwido z Pogonowa: *)

Ach, z padołu tej kotliny,
Gdzie tak brzydka w koło woń —
Czy nie znajdę gdzie drożyny
Na zieloną jaką błoń?

Tam—w Lubieniu, i w Morszynie,
W Pustomytach, nawet w Szkle,
Ekscelentnie życie płynie;
A tu — ekscelencje dwie.

Jak postrachy, dwa szyldwachy
Na Marjacki patrzą plac;
A jak gachy, pany Lachy
Wciąż *„kracfusy“* skrobią: *„krac!“*

....Szumi Pełtew, *Sztandar* szumi,
Aż się poci biedny lud;
W magistracie coś się tłumi,
Wszędzie tylko skwar i.....
(brak miłej woni. P. Kr.)

Choć to człeku widzieć miło,
Choć to i lojalna rzecz;
Mnie — gorąco dokuczyło,
I wyjechać chciałbym precz!

Ach, z padołu tej kotliny,
Gdzie tak brzydka wkoło woń;
Czy nie znajdę gdzie drożyny
Na zieloną jaką błoń?

Biedny Szyller zapewne ani się spodziewał, że go kiedyś spotka taki przekład, ale niechaj go to pociesza, że i Byron nie wiedział, co go czeka w Galicji. Zresztą w tym wypadku równie jak w każdym innym, mniejsza o rymy, skoro jest sens moralny, i to mniej więcej ten sam, co w oryginale. Nakoniec bowiem i polityka hr. Clam-Martinitza, przetłumaczona na język galicyjski przez pp. krakowskich, brzmi nieco odmiennie, a tylko pod względem sensu moralnego zostaje ta sama którą drahoh koupiliśmy. Zresztą, jeżeli pp. krakowscy nie władają tak dobrze formą, jak istotą rzeczy, to sam p. Rieger nie weźmie im tego za złe, albowiem:

Nie jest rzeczą kryminalną,
Ani śmiertelnym też grzechem;
Ale pomyłką fatalną,
Że człek nie rodził się Czechem...

Lecz teraz, dosyć już wierszy. Czas przystąpić do prozy, ażeby nie „podpalić“ biednego pegaza. Więc tedy najpierw miał w sejmie hr. Krukowiecki bardzo prozaiczną mowę z petycką *„pointe.“* Biorąc asumpt z kwestji kopytkowego tarnopolskiego, rzekł p. hrabia, iż u nas miasta są rozpieszczonemi dziećmi, okropnie przez Sejm psutemi, co nie ma mieć żadnej racji z powodu, iż obecnie już Tarnopol nie będzie bronił kraju od dziczy bisurmańskiej, jak to *illo tempore* bywało. Zapewne, że nie, i głupi byłby Tarnopol, gdyby się fatygował przeciw Turkom, którym biedkom i bez tego nie wiele się należy. Mimo to wszakże godzi się ochraniać, pielęgnować, pieścić nawet Tarnopol, równie jak każde miasto i miasteczko. Wskazuje to sama przyroda. Uważał to zapewne p. hrabia, że np. w organizmie ludzkim takie części, jak mózg, rdzeń pacierzowy itp. otoczone są i osłonięte grubym i twardym pancerzem kościanym, podczas gdy mięso, sadło i t. d. narażone jest na wszelkie przygody zewnętrzne. Tak samo, mózgiem i rdzeniem każdego narodu są miasta i potrzebują troskliwej ochrony i opieki. One nadają krajowi cechę narodową, one też najsnadniej ulegają wynarodowieniu. Gdzie się zniemczyły, jak np. na Szlązku, w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem, tam już walka z obcym żywiołem przybiera charakter niemal rozpaczliwy. Gdzie zostały polskiemi, jak w Kongresówce albo na Litwie, tam daremnemi są wszelkie wysilenia najeźdzców. Czy p. hrabia Krukowiecki sądzi może, że to tych 1500 co najwięcej rodzin szlacheckich, posiadających dobra w Galicji Wschodniej, nadają tej prowincji cechę polską? Nie, na 3 miljony ludności byłby to procent zbyt mały. Wschodnia Galicja jest polską wbrew św. Jurowi i agitacjom moskiewskim, wbrew stuletniej germanizacji i wbrew zniemczonym żydom, ponieważ wszystkie miasta i miasteczka są tutaj polskiemi, i ponieważ najmniejsze z nich oddziaływa na swoją wiejską okolicę ciąglej, silniej i skuteczniej, niż sto dworów, choćby najpatrjotyczniejszych. Wszak, zresztą, i w dworach nikt teraz nie siada na koń przeciw „bisurmanom,“ chociaż tam są jeszcze karabele przynajmniej od parady, podczas gdy wały i mury miejskie od dawna zrównano z ziemią. Robią i dwory swoje, i nikt im tej zasługi nie odejmuje, ale nierównie więcej samą już siłą liczebną robią dla sprawy narodowej miasta. Nic w nagrodę za to, bo robią to niemal mimowoli — ale dla większego sprawy polskiej pożytku powinno się tedy „pieścić i psuć“ miasta jak najmocniej, tj. wzmacniać je materjalnie i moralnie, bo przez nie dopiero, przez przedmieszczanina, przez kapotowego małomieszczanina, przez żyda nakoniec nie wyznającego ewanielji centralistów wiedeńskich, trafia się do ludu wiejskiego. Kto chce wiedzieć, ile złego zrobić może miasteczko wynarodowione, niechaj zajedzie w okolicę Białej — a kto chce wiedzieć, jak najkonsekwentniej i najzjadliwiej prowadzona propaganda antinarodowa rozbija się o bierny opór faktów dokonywających się niemal bez czyjejkolwiek inicjatywy, niech się przypatrzy okolicom Wschodniej Galicji, w których gęściej rozsiane są miasta i miasteczka. Opór ten byłby silniejszym, i będzie nim, gdy się zwróci więcej uwagi na potrzebę wzmacniania, albo jak się wyraża hr. Krukowiecki, „pieszczenia i psucia“ miast i miasteczek.

Na razie atoli, gdy z dniem św. Małgorzaty, tj. we wtorek, zaczyna się oficjalnie kanikuła, a z dniem Rozesłania Apostołów, w czwartek, zaczynają się wakacje, przerwijmy polemikę o pieszczenie i psucie miast, a pieśćmy trochę i psujmy nasze dzieci. Zaprenumerujmy dla nich np. owe wybornie redagowane pisemko, które tyle razy jak najusilniej w dziennikach polecano, i które nazywa się *Towarzysz pilnych dzieci*. Adresować pieniądze należy wprost do redakcji, a jeżeli się nie mylę, 1 złr. 20 ct. wystarcza na cały kwartał. Kto zaś nie obawia się hyperprodukcji inteligencji w kraju, ten może i sam przeczytać jeden i drugi numer, a dowie się niejednej rzeczy wcale dobrej i pożytecznej, obecną zaś kronikę niechaj odłoży na bok, bo nie wiele z niej się dowie. Spieszę tymczasem dać ją do druku, zwłaszcza że spóźniła się nieco, z powodu panujących upałów.

Jan Lam.

*) Nowo odkryty wieszcz, którego poezje swojego czasu pojawią się wszystkie w „Kronice Lwowskiej.“ P. Kron.

Uczta poselska we Lwowie

dana na cześć przybyłego do Lwowa na pożegnanie ministra finansów, dr. Juliana Dunajewskiego, odbyła się w sobotę dnia 10. lipca b. r. w sali ratuszowej.

Prócz posłów obradującego właśnie sejmu krajowego, widzieliśmy kilku tylko gości do sejmu nienależących, między nimi prezydenta miasta Lwowa, p. dr. Gnoińskiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, ks. Czartoryskiego.

Na początku uczty udzielił JEksc. ks. arcybiskup Wierzchlejski wszystkim obecnym z powodu właśnie dnia postnego dyspenzę, położył jednak warunek, by każdy z biesiadujących dał jednemu ubogiemu taką jałmużnę, jaką mu jego miłość chrześcijańska podyktuje.

Przy końcu uczty rozpoczęły się toasty, które tu podajemy według stenogramów, dyrektora sejmowego biura stenografów.

JEksc. hr. marszałek. Nie tak dawno jeszcze, niekoniecznie trzeba być starcem, aby w te czasy sięgnąć pamięcią, kiedy samo polskie nazwisko wystarczyło, ażeby stanowić trudną do przezwyciężenia zaporę w osiągnięciu jakiegokolwiek znaczącego stanowiska w służbie rządowej. Mieć polskie uczucie, kraj kochać i jawnie się do tego przyznawać, było jeżeli nie zbrodnią, to już co najmniej poszlaką zbrodni stanu.

Wspomnienia te nasuwają się pomimowoli przy uczcie dzisiejszej, przy uczcie, którą obchodzimy na cześć powołanego do rady koronnej jednego z naszych kolegów sejmowych, a w której uczestniczy drugi kolega, będący członkiem rządu już od lat kilku.

Co to za zmiana doniosła zajść musiała od owego czasu, bo przecież ani jednemu, ani drugiemu z ministrów, którzy zasiedli tu do wspólnej z nami biesiady, polskiego nazwiska, ani miłości tego co polskie nikt pewnie nie zaprzeczy. Ale co więcej. Jakiekolwiek są osobiste zasługi i uzdolnienia mężów powołanych z naszego kraju do rady korony, są oni tam tylko sobą, powołanie ich jest naturalnem i logicznem następstwem stanowiska, jakie zajęła reprezentacja nasza w sejmie i w Radzie państwa, stanowiska, jakie zajął kraj cały w stosunku do monarchji austrjackiej.

Jeżeli zmiana, która stanowi dla naszego kraju okres dziejowy, zaszła w ciągu lat niewielu, zapytać należy, może właśnie w dniu dzisiejszym, czyja w tem zasługa, a na zapytanie to śmiało odpowiedzieć nam się godzi, że cząstka zasługi do nas samych należy. Zdołaliśmy bowiem od chwili, kiedy droga do życia publicznego otwartą nam została, postawić program polityczny i wiernie i wytrwale przy nim obstawać. Zdołaliśmy odsunąć pokusy, zdobyliśmy się na odwagę, aby nie zważać na poklask lub obelgi niepowołanych doradców (brawo, oklaski), aby zerwać z tą tradycją, która w negacji, w opozycji szuka dowodów patrjotyzmu (brawo). Postępując niezmiennie w raz obranym kierunku, zmusiliśmy do uznania każdego, kto chce i może sądzić bez uprzedzenia, że jesteśmy w Austrji czynnikiem dodatnim, pożytecznym, czynnikiem porządku, z którym rachować się należy, ale i na którym oprzeć się można. To jest nasz udział w zasłudze, ale to, co zrobić do nas należało, martwemby było, bez skutku i znaczenia, gdyby nie pomocna ręka, jaką wsparł usiłowania nasze wspaniałomyślny monarcha obecnie nam panujący. (Brawo. Wszyscy powstają.)

Jego to uczuciu sprawiedliwości i tym wzniosłym poglądom, które dozwoliły jemu pierwej niż komukolwiek odrzucić uprzedzenie i zwyciężyć przesądy, Jego łasce monarszej zawdzięczamy przedewszystkiem, że słowa naszego programu w czyn zamienić się mogły (brawo). Jemu też przedewszystkiem przy uczcie dzisiejszej hołd oddać należy, hołd przywiązania, hołd nie zatartej w sercach naszych wdzięczności (brawo).

Wnoszę toast: Niech żyje cesarz i król nasz, Franciszek Józef I.

Wszyscy z zapałem powtarzają trzykrotnie okrzyk: Niech żyje!

Br. Baum. Panowie! Zgromadziliście się dziś na wspólną ucztę na cześć naszego dostojnego gościa, Jego Ekscelencji ministra Dunajewskiego. Mnie poruczony został ten miły, bardzo zaszczytny obowiązek wznieść toast na cześć dostojnego naszego gościa. Tak jak przed kilku dniami w Krakowie towarzysze jego w dziedzinie nauki i wiedzy, koledzy sławnej wszechnicy Jagiellońskiej witali i żegnali go gorącemi słowy jako swego długoletniego współpracownika i rektora, a młodzież ucząca się krakowska żegnała go jako jego mistrza, opiekuna i szczerego przyjaciela — tak i my jego towarzysze i koledzy w jego długoletniej działalności parlamentarnej, tak w Sejmie jak i Radzie państwa, korzystamy ze sposobności przybycia dostojnego gościa do nas i chcemy tą skromną ucztą i krótkiemi ale gorącemi, z serca pochodzącemi słowy dać wyraz uczuciom naszym.

Powołany przez łaskę i ufność Najj. Pana na jedną z najważniejszych i najwyższych posad w państwie austrjackiem, objął obowiązki ciężkie i to w okolicznościach bardzo trudnych. jednakowoż jego prawość, gorliwość, wszechstronna nauka i wiedza. bystre pojęcie; jego siła w obronie sprawy dobrej, której tylekrotnie byliśmy świadkami tak w Radzie państwa jak i w Sejmie, dają nam zupełną otuchę, że temu powołaniu zaszczytnemu sprosta ku pomyślnemu rozwojowi finansów państwowych, ku dobru monarchji i ku chlubie kraju naszego Znana zaś jego miłość gorąca dla kraju naszego, daje nam rękojmię, że nigdy nie spuści z oka tego, co do pomyślności i dobra kraju przyczynić się może. Wśród tak trudnej i żmudnej pracy, jaka go oczekuje, wśród tylu różnych walk, które może staczać będzie musiał w obronie dobrej sprawy, niech każde dotknięcie rodzinnej ziemi doda mu nowych sił (oklaski), niech uściśnienie dłoni koleżeńskiej doda mu otuchy, niech zaufanie i ta powszechna cześć, która go otacza, ochronią go od wszelkiego zwątpienia (oklaski).

Ekscelencjo! Twoi dawni koledzy i towarzysze przy rozpoczęciu twoich trudnych obowiązków, wypowiadają ci jednym wyrazem życzenia swoje. Szczęść ci Boże! (oklaski długotrwałe. Muzyka zaintonowała marsza Dąbrowskiego.)

J. E. p. dr. Julian Dunajewski. Powróciwszy z Wiednia na ostatnich dni kilka do moich progów domowych, spotkałem się w Krakowie z takim nadmiarem sympatji, z takiemi objawami życzliwości, że musiałem w znacznej części te wyrazy i te objawy sympatji przypisać raczej trzydziestoletnim prawie stosunkom przyjaźni koleżeństwa, niż owocom i plonom tej pracy. Przybywszy zaś tutaj w tym jedynie tylko celu, ażeby w gronie kolegów sejmowych i w zetknięciu się z nimi zaczerpnąć siły i otuchy do przyszłego działania, ażeby w tej stolicy kraju i jego reprezentacji u źródła sił i zdolności politycznych znaleźć i pokrzepienie własnych, tutaj spotykam się na wstępie do miasta i w pierwszych dniach mojego pobytu, i dzisiaj z objawami wzbudzającemi we mnie uczucia, których dlatego nie wyrażę, że je wyrazić w stanie nie jestem.

Przepełniony tem uczuciem dla miasta i kolegów moich sejmowych, nie mogę inaczej jak tylko zapytać się: „Czy jesteś do tyla próżny, abyś mógł przypisać te objawy własnej osobie?" Oczywiście, każdy ma swoje wady, ale nadmiaru wad prosiłbym panowie, ażebyście i o mnie nie przypuszczali. W tem wszystkiem głębszej dopatruję się myśli. Myśl, że przekonanie, które w sejmie krajowym a następnie w kraju całym głośno się objawiło, że kierunek i ruch życia publicznego przez rozmaite sejmy i przez wszystkich dostojników tego sejmu naznaczony, coraz więcej znajdują uznania w kraju i jego zdrowej opinji, — że więc to co dziś widzę w około siebie, i te objawy przypisać trzeba temu przekonaniu ogólnemu, że interes kraju, jego dobro, teraźniejszość i przyszłość związane są z losami i pomyślnością monarchy. Przywiązuje więc kraj wielką wagę do tego, iż w skutek zmiany stosunków parlamentarnych i ogólnego kierunku politycznego, oprócz jednego już zasiadającego w radzie koronnej znakomitego posła tej ziemi, powołano do niej drugiego, a przywiązuje tyle wagi do tego w tej myśli politycznej, i w tem przekonaniu, że każde działanie w sprawach publicznych bez uczestnictwa we władzy, pozostaje bezpłodnem. W tem głównie upatruję przyczynę dzisiejszego zgromadzenia i znacznej części dzisiejszych objawów.

Pracowałem i ja wprawdzie zawsze wspólnie z kolegami sejmowymi, często miałem zaszczyt w imieniu delegacji być rzecznikiem spraw krajowych, ale zasady, których się trzymałem, kierunek, którym postępowałem, nie były moją, lecz własnością duchową i wyrazem wiernym według moich najlepszych sił i woli — tych, którzy mnie umocowali i mię tam wysłali, ażebym wypowiedział to, co w interesie kraju obecnie i w przyszłości uważają za konieczne i potrzebne. (Brawa) Jeżeli więc dziś w dwóch miastach krajowych widzę objawy uprzejmości towarzyszy moich, uprzejmości dla mnie osobiście tak cennej, to może to tylko być dowodem, że te zapatrywania były trafnymi. Ostatecznie sprowadzić się one dadzą do prostych bardzo zasad.

Na samym początku ery konstytucyjnej kraj przez reprezentantów swoich domagał się tego, co było głównym warunkiem jego żywotności, jego działania, bez czego w ogóle ani o dobru moralnem myśleć nie można było, domagał się autonomii w sprawach wyłącznie krajowych uszanowania języka narodowego, uszanowania swej przeszłości. Zabiegom i gorliwości dawniejszych posłów sejmowych i delegacji dawniejszej, dzięki łasce i sprawiedliwości Najjaśniejszego Pana udało się uzyskać to, co tylko w danych warunkach uzyskać można było. Ale to są tylko narzędzia działania, to jest forma konieczna i droga sercom naszym, ale to nie jest treść. Wypełnia też kraj nabyte formy życia treścią w miarę swych sił pod względem kierunku moralnego i umysłowego. Brak mu jednak jeszcze podstawy, brak mu treści gospodarskiej i pracy ekonomicznej, ażeby okazać światu na zewnątrz, że Polak nietylko śmiały w walce, nietylko poświęcający się dla wiary i języka naszych ojców, nietylko pracujący w dziedzinie nauki i sztuki, ale umie też pracować i oszczędzać na chleb powszedni, jako konieczny warunek tamtych pierwszych. (Oklaski).

Ta treść życia, to konieczne zadanie, według mego przekonania, następnych lat dla naszego kraju i dla całej monarchii jest niezawodnie w ścisłym i koniecznym związku z mojem dzisiejszem bardzo trudnem zadaniem.

Jednak pocieszam się tem, że te zasady, które w polityce krajowej ogólnej zwyciężały, ułatwią pod niejednym względem zadanie to moje, i ułatwią zadanie rządu, którego obecnie mam zaszczyt być członkiem.

Bo jeżeli dobrze zrozumiałem opinię sejmów dawniejszych i tego, którego sam jestem członkiem, jeżeli dobrze zrozumiałem opinię rozmaitych dostojników tego kraj a ziomków moich, to wszyscy opieraliśmy politykę naszą w sejmie w różnych korporacjach na koniecznej zasadzie cierpliwości, w przekonaniu, że to co siejemy niekoniecznie jutro lub pojutrze już bujnym zakwitnie plonem,— i na drugiej zasadzie starodawnych mędrców: utrzymania miary, miary nietylko w sądach i działaniach, ale miary w nadziejach i miary—w zwątpieniu. (Oklaski.)

Otóż tę miarę trudno utrzymać w żądaniach które z naszemi interesami ekonomicznemi tak ściśle są złączone. Jak z jednej strony państwo każde miarę dochodów swoich czerpać musi, a raczej mierzyć i stosować do miary dochodów obywatelskich, tak nie można zapomnieć, że jest druga miara, miara koniecznych ofiar pod względem jego potęgi i jego znaczenia i jego siły. Kto tak czuje, a zdaje mi się wszyscy obecni się na to zgadzają, pojmuje że interesa kraju naszego są ściśle związane z interesami monarchji, że dobrobyt naszego kraju oddziaływa na dobrobyt monarchji, i odwrotnie, — a jakkolwiek trudną jej do utrzymania taka miara przynajmniej w dzisiejszych warunkach między siłą produkcyjną i podatkową, a potrzebami koniecznemi państwa, starać się przecie o to koniecznie należy i być zarazem nietylko tym, który ściąga dochody, ale i tym, który dąży do tego, aby skarb choć stopniowo i powoli mógł raz być tym zbiornikiem, który część swych zapasów sprowadza, jak deszcz zbawienny na pokrzepienie siły produkcyjnej wszystkich prowincyj monarchji. (Brawa. Oklaski.)

Ażeby tę miarę utrzymać, nie dość zdolności i pracy, tylko jak wszędzie i w każdym zawodzie nikt sam nie stoi — trzeba pomocy i rady szczerej. A że na nią też głównie liczę u kolegów sejmowych, i że gdybym na nią nie liczył, nie byłbym podjął tak trudnych obowiązków tego, zdaje mi się objaśniać nie potrzebuję. (Oklaski.)

Jeżeli proszę panów powiedziałem, że miarę zachować trzeba we wszystkiem i wszędzie, to jak każde prawidło tak i to ma swoje wyjątki. Utrzymujmy miarę w naszych czynach, w działaniach, utrzymujmy miarę w żądaniach, ale jak to było jedną z zasad i w delegacji i w wys. Sejmie tego kraju, a o ile mnie się zdaje w przeważnej większości całego kraju i narodu: nie utrzymujmy miary w trzymaniu się, w wzajemnem skupieniu (przeciągłe oklaski) nie utrzymujmy żadnej miary w poddaniu się bezwzględnem większości kraju, nie utrzymujmy żadnej miary w uszanowaniu tego, co jest najwyższą tego kraju powagą, w uszanowaniu jego reprezentacji. (Brawa.) Uchylając czoła przed tą powagą, która wprawdzie nie urzędownie tylko prywatnie tutaj dziś zebrana mym, że odpowiem życzliwym słowom mojego przyjaciela młodości i kolegi i wywiążę się z obowiązku podziękowania, pozwalając sobie zaprosić panów, ażebyśmy wznieśli toast na cześć reprezentacji krajowej w ręce marszałka JE. Ludwika hr. Wodzickiego! (Przeciągłe oklaski.)

JEksc. p. Kazimierz Grocholski. Jakkolwiek biesiadą dzisiejszą zamierzali koledzy ugaszczać kolegę, to bądź co bądź zarazem ugaszczają JEksc. ministra Jego c. k. Mości, i ta biesiada z natury swej, z uczuć naszych czysto przyjacielska, musiała się stać biesiadą polityczną.

Pozwólcie mi panowie dlatego wznieść jedno zdrowie, które zdaniem mojem na biesiadzie politycznej w dzisiejszych okolicznościach jest wskazanem,

Od chwili, panowie, kiedy było już niewątpliwem, że rząd uzupełnić się musi, wszystkie organa publiczne, powiem więcej, cały kraj, żądał i wymagał, ażeby powołał drugiego Polaka do rady korony, działo się to, to mniej to więcej natarczywie, ale w tem swojem żądaniu kraj nie ustawał nigdy. Zdaniem mojem, żądanie to miało dwojakie znaczenie. Z jednej strony było ono niezaprzeczenie dążnością, ażeby uzyskać liczniejszą reprezentację w radzie koronnej, ażeby zapewnić krajowi naszemu to polityczne znaczenie i wpływ na kierunek spraw państwa, które mu jego położenie jego wielkość, jego narodowa przeszłość słusznie zapewniają (oklaski), była też zarówno dążność zapewnienia korzystniejszych dla siebie warunków rozwoju.— Z drugiej strony było to jednakże, panowie, niezaprzeczenie dowodem ufności w kierunku rządu, który miał się uzupełniać. Bo panowie! żądając, aby tam był powołany drugi Polak, nie chodziło rzeczywiście li o to, aby to był Polak z rodu, nie chodziło o to, aby to był Polak z nazwiska, ale chodziło o to, aby to był Polak duszą, ażeby tak kraj kochał, jak my go kochamy, ażeby dążności kraju były dążnościami, ażeby nadzieje kraju były nadziejami jego (oklaski), a taki mąż nie mógłby objąć teki w składzie rządu, z którego głównym kierunkiem by się nie zgadzał. Jeżeli minister, którego zadaniem jest być rzecznikiem interesów naszego kraju w radzie koronnej, może i powinien zrobić ofiarę z siebie, jakkolwiekby się nie zgadzał z dążnościami rządu, pozostać w nim i nie ustępować, aby bronić interesów kraju naszego, bo mam przekonanie, że kraj ma zanadto wiele zmysłu politycznego, by mógł przypuścić, że znajdzie się prawy Polak, gotowy do objęcia teki ministerjalnej, lub do zatrzymania jej, jeżeliby się nie zgadzał z głównym kierunkiem rządu. Więc żądając, ażeby drugi Polak był w składzie rządu, objawiono tem samem, że się kraj zgadza z kierunkiem, który sobie rząd ten wytknął, że pokłada w dążnościach tego rządu zaufanie.

Jeżeli zatem panowie dzisiaj, kiedy ten rząd powołując męża, którego dziś ugaszczamy, w skład Rady koronnej, dopełnił w tym względzie życzenia kraju naszego, a tem samem zaskarbił sobie nowe prawo do naszego uznania, wnoszę toast na cześć obecnego rządu, sądzę, że wyrażam opinię całego kraju, wypowiadając, że kraj zgadza się z ogólnemi dążnościami tego rządu, ażeby wszystkim ludom w skład monarchii austrjackiej wchodzącym zarówno była wymierzoną sprawiedliwość, ażeby wszystkie ludy monarchję składające, a zatem i my zarówno byli uwzględnieni (brawa), że kraj nasz ma zaufanie, iż rząd na tej wytkniętej sobie drodze postępować nie przestanie, i że ma nadzieję, iż się rządowi uda spełnić to zadanie, które sobie wytknął.

Wobec zatem dwóch reprezentantów tego rządu, których mamy zaszczyt mieć między nami, których jeden prawem starszeństwa zastępuje w Radzie korony prezesa Rady ministrów, wnoszę toast na cześć rządu:

Niech żyje rząd dzisiejszy, niech spełni zadanie, które sobie wytknął, niech Bóg szczęści jego usiłowaniom (oklaski—wiwaty).

P. Hoppen kilkoma słowami w mowie wiązanej wypowiedział, że droga, którą sobie kraj przez swoich reprezentantów obrał, jest dobrą i prowadzi do celu, a mąż, który od lat wielu zasiada w Radzie korony był zawsze dobrym tego kraju rzecznikiem. Jeżeli jesteśmy obecnie w tem miłem położeniu, iż możemy ugościć drugiego ministra ziomka i kolegę naszego, to jest to niezawodnie wynikiem pracy i zabiegów jego. Niech żyje minister dla Galicji! (oklaski).

Wicemarszałek Sejmu krajowego ks. biskup Stupnicki. Myśl Najjaśniejszego cesarza i króla naszego, wyrażona w słowach „viribus unitis," uważam jako podstawę, na której postępować ma tak rząd jego, jak i powołane do współudziału narody, stanowiące monarchję austrjacką, a to w celu wzmocnienia tej monarchji, a względnie w celu uszczęśliwienia tych narodów.

Myśl tę wyraził przed blisko 300 laty ukoronowany psalmista, gdy wyrzekł: *Ecce! quam bonum, et quam jucundum habitare fratres in unum.*

Te dwie myśli, sądzę, głównie zgromadziły nas wiele szanowni panowie tutaj, aby oddać cześć mężowi, którego łaska monarchy ze względu na jego wszechstronne zdolności, a osobliwie prawość charakteru powołała do rady korony, a to trzeciego już z rzędu z kraju naszego.

Viribus unitis i *Ecce quam bonum et jucundum habitare fratres in unum* tu się uzupełniają. Pierwszem powołał nas monarcha, aby zjednoczonymi siłami oddaliśmy się pracy dla dobra obszerniejszej i ściślejszej naszej ojczyzny, oddalili od nas wszystkie niezgody i abyśmy w porozumieniu starali się o powiększenie sław i potęgi monarchji i uszczęśliwienie tych narodów. Gdy to zrobimy, wtenczas spełnią się słowa proroka: „*bonum et jucundum*" t. j. wynikną owoce dobre, słodkie, pożywne i pożyteczne dla kraju.

Mówiłem, że trzeciego z rzędu. Jednakowoż panowie nie myślcie, że na tem kończy się poczet mężów dla kraju zasłużonych. Mamy ich, Bogu dzięki, podostatkiem w radzie państwa, w sejmie i rozproszonych po całym kraju, jednak bez wahania to wyznać muszę, iż na czele ich stoi JEksc. namiestnik hr. Alfred Potocki (brawo, oklaski).

Po mowach, które tu dziś były wygłoszone, wypadałoby mi z porządku rzeczy także wspomnieć i o tych zasługach, a to zasługach niepoślednich, przewyższających o wiele zasługi wielu innych, lecz tam gdzie cesarz przemówił, nadając jemu najwyższy order; usta moje zamilczeć muszą. Byłoby nieskromnością z mojej strony w przytomności JEkscelencji mówić o tem, o czem zresztą cały kraj wie, to jednak dodać muszę, że karty w historji Galicji, na których zapisane będą dzieje zasług JEksc. namiestnika hr. Potockiego, do najpiękniejszych należeć będą (brawa, huczne oklaski). Jeszcze dodam, że kraj nasz czuje się szczęśliwym, iż ma na czele jako rządcę męża prawego syna kościoła, męża obdarzonego zupełnem zaufaniem monarchy, męża, który z poświęceniem siebie samego służy monarsze i krajowi dla jego dobra. (Oklaski i głosy niech żyje hr. namiestnik.)

P. Zygmunt Sawczyński. W piśmie zbiorowem wydanem niedawno w Warszawie w celu dobroczynnym p. t. *Ziarno* czytałem ustęp pióra młodego pisarza naszego treści mniej więcej następującej: „Pod borem chata wieśniacza, omszona. Na podwórze wchodzi wędrowiec zmęczony. Gospodyni na progu wita go w imię Chrystusa i tem czem chata bogata i rada, ugaszcza. Wędrowiec oświadcza, że przychodzi ze stron dalekich i przynosi jej jako matce pozdrowienie od dzieci. Syn jeden pracuje w puszczy siekierą i rzuca sieć w jezioro, drugi na stepach konie pasie, w niebo się wpatruje i tęskne zawodzi pieśni, a trzeci goni po halach, czepia się turni i wsłuchuje się w krakanie orłów — ale czwarty najnieszczęśliwszy pracuje na roli, rola mu dostatecznego plonu nie wydaje, a nawet żyć musi i pracować wśród obcych i mówić ich językiem. Matka zaprowadziła wędrowca do komory i dała chleba bochenek mówiąc: to memu synowi pracującemu zanieś. Wędrowiec zapytał: masz przecież więcej synów, a jednemu tylko dajesz? Błogosławieństwo wszystkim, ale datek jemu, bo ja matka a on syn mój najbiedniejszy."

Wezwanemu przez naszych gospodarzy, ażebym dziś zabrał głos na uczczenie zasług pracowników na polu politycznem ciągle się ta przypowieść młodego autora snuła po myśli i po pamięci; między owym najbiedniejszym synem matki a pracownikami o których chcę mówić, ciągle mi się nasuwało na myśl pokrewieństwo pewne. I rzeczywiście, mówić mam o zasługach pracowników na polu narodowem i politycznem kraju naszego, ale pracowników, którzy jako ów syn najbiedniejszy zmuszeni są wśród obcych pracować i jako ów syn najbiedniejszy przemawiać w obronie praw naszych w obcym języku. Mam na myśli zastęp pracowników, których umyślnie wyrwano z organizmu naszego konstytucyjnego, ażeby sami pozostali, ażeby się nie opierali o ten pień, który wydawał ich jako gałęzie swoje. Mam na myśli zastęp tych pracowników, którzy rzuceni w odmęt stronnictw ciągnionych interesami w przeciwnych kierunkach, mimo to stać muszą na stanowisku własnem, a stać, ażeby się nie zachwiać, ażeby nie pójść w stronę mylną. Mam na myśli zastęp pracowników, którym przypadło w udziale, jakoby w bitwie stać w asekuracji dział, ażeby bronić praw i spraw kraju naszego.

— Panowie! o ile mnie wiadomo, jeżeli się stoi w asekuracji dział, tam krewkość, męztwo osobiste, wyrywanie się na ochotnika z szeregu nic nie znaczy, owszem jest przewiną, a czasem nawet zbrodnią. — Stać spokojnie, poważnie, w szeregu, czekać kiedy bronić przyjdzie: oto zadanie obrońców takiej pozycji. (Oklaski.) To daleko trudniejsza sprawa, aniżeli pofolgować krwi gorącej, męztwu osobistemu i fantazji kawalerskiej. (Brawo.) Tu potrzeba się obliczać z skutkami dla sprawy, ale nie z sukcesem sił własnych i z poklaskiem okiennym. (Oklaski).

Mam na myśli zastęp pracowników wyrzuconych tam! na szaniec, na ostateczną pozycję, jakoby na kresy dawniejsze, pracowników, którym powierzono sprawy najważniejsze i stanowisko trudne, stanowisko nieraz boleśne, bo niedość, że przychodzi walczyć z przeciwnikami naszych interesów, ale jeszcze przychodzi znosić bądź to obojętność, bądź lekceważenie swoich, nie tyle ze złej woli, ile z krótkowidzenia, nie tyle ze złej woli ile z owej gorącej krwi i owych uczuć gorących, któreby pragnęły prędko aukcesów i którym się zdaje, że dość słowa gorącego, ażeby nastąpił czyn i skutek pomyślny.

Stać przychodzi więc temu zastępowi na stanowisku trudnem, bo nieraz niezrozumianem od swoich własnych, i lekceważonem od swoich! Jeżeli można odeprzeć z pogardą obojętność albo nieprzychylne uczucie obcych, — obojętność swoich lub lekceważenie swoich, zaboleć musi (oklaski).

Owoż kiedym się pytał, kto z tych synów tej matki jest najbiedniejszy między pracownikami na polu spraw publicznych, mimowoli nasunął się na myśl ów zastęp mężów, którym przypadło tam, w pośród obcych stać na straży najważniejszych spraw kraju, pracować mozolnie na roli, która nie zawsze przynosi plon pracy odpowiedni. Rozumiecie panowie, że mam na myśli delegację naszą w Radzie państwa, która zasłużyła się dobrze krajowi, bo nieraz system Fabiusza Cunctatora daleko większe przynosił korzyści, aniżeli krewkość Warona lub wyrywanie się Manliuszów, których własni ojcowie jako wodzowie do odpowiedzialności pociągać musieli.

Delegacja to ten syn najbiedniejszy, któremu w najtrudniejszych i najtwardszych warunkach przychodzi spełniać zadanie względem kraju. A na czele tego zastępu stoi mąż w boju parlamentarnym posiwiały, a wytrwały (brawo, oklaski), mąż, który pomimo skołatanego zdrowia nie ustaje w pracy i przewodniczeniu, wódz, o którym, jak nie gdyś o wodzu na szańcu wolskim powiedziałbym z poetą:

„Wódz wytrawny im przewodzi
Włos jego kryje siwizna,
Lecz młodzieńczą siłą rodzi:
Wiara, miłość i ojczyzna!"

Otóż szanowni panowie wznoszę kielich i do współudziału was wzywam w uczczeniu zasług i pracy delegacji naszej i jej przewodniczącego Kazimierza Grocholskiego. (Oklaski—wiwaty).

Sprawy zagraniczne.

Paryż 7. lipca. Król grecki przybył tu dzisiaj i stanął w hotelu Bristol. Prezes ministerstwa p. de Freycinet odwiedził króla dzisiaj rano i prosił go, jak tu mówią, aby rzeczy zbyt nie przyspieszał, by wojnie zapobiedz można. Król podobno bardzo jest zadowolony z pobytu swego w Anglii, gdzie go z wielką przyjmowano sympatją. Twierdzi też, że wzburzenie w Grecji jest tylko powierzchowne, gdyż w gruncie rzeczy chcą Grecy zachować się spokojnie, zaczekać na wypadki i niczego nie przedsiębrać, coby mogło szkodzić ich obecnemu stanowisku korzystnemu.

Paryzka rada gminna urządzi w pałacu tutejszego trybunału handlowego w dniu 13. b. m. wielki bankiet dla delegatów rad gminnych, zaproszonych na uroczystość narodową.

Nowy dziennik Rocheforta. Prefekt policji zezwolił, aby obwieszczenie, zapowiadające wydawnictwo nowego dziennika Rocheforta, przylepiono na murach Paryża. Dziennik ten ma się ukazać dnia 14. lipca. Współpracownikami jego będą podobno pp. Artur Arnold, Malon, Protot, Olivier Pain, E. Bazive, Kaźmirz Bouis, rosyjski ni… Hartmann i Menotti Garibaldi. W pierwszym … merze umieszczonym będzie fejleton Rochefor… tytułem „Mademoiselle Bismarck".

Do dnia onegdajszego zażądało dymisji … wodu dekretów marcowych 2 jeneralnych … ratorów, 14 jeneralnych adwokatów, 11 po… ków jeneralnych prokuratorów, 17 prokur… i 44 pomocników prokuratorów. Stronnictwo klerykalne zamierza każdemu z tych urzędników wręczyć na pamiątkę medal.

KRONIKA

Lwów 12. lipca.

Z pobytu ministrów we Lwowie. Minister Dunajewski udzielał w sobotę o godzinie 10ej rano audjencje w biurze prezydjalnem krajowej dyrekcji skarbu. Wieczór tegoż dnia odbył się obiad o czem podaje wiadomość sprawozdanie osobne. Minister dr. Ziemiałkowski złożył w sobotę o 11ej rano wizytę namiestnikowi. Hr. Potocki rewizytował wkrótce ministra dla Galicji. Po przybyciu i zajęciu mieszkań w hotelach przez ministrów, postawiono posterunki wojskowe przed hotelami. Dr. Ziemiałkowski jednak wysłał wkrótce bilet do komendy generalnej, ażeby odwołano posterunek wojskowy. Jakoż stało się tak, jak sobie życzył. Minister finansów dr. Dunajewski, wyjechał wczoraj, w niedzielę wieczornym pociągiem z powrotem do Wiednia. Urzędnicy krajowej dyrekcji skarbu otrzymali zawiadomienie, że którzy sobie z nich życzą, mogą wziąć udział w pożegnaniu ministra finansów i udać się na dworzec kolei Karola Ludwika. Dowiadujemy się, że i dr. Ziemiałkowski nie zabawi dłużej we Lwowie, gdyż jutro wieczór ma wyjechać do Wiednia.

Minister Ziemiałkowski przysłał na ręce p. Podlewskiego, prezesa Towarz. „Harmonji" na umundurowanie kapelistów kwotę 25 zł., za którą składa podziękowanie zarząd.

Recepcja u namiestnika odbyła się w sobotę w wieczór po uczcie na cześć ministra Dunajewskiego. Uczta skończyła się o 9ej, a o godzinie 1[illegible] było już po recepcji w gmachu namiestnikowskim.

U namiestnika Potockiego zebrali się wczoraj o 10ej rano posłowie sejmowi i członkowie Wydziału krajowego w celu porozumienia się nad projektem kolei transwersalnej galicyjskiej.

Przyjazd cesarza Imci austrjackiego do Lwowa jest powodem, iż niektórzy właściciele kamienic odnawiają i odświeżają fronty swoich domów. Główny dworzec kolei żelaznej przewracają do góry nogami, malują, a nawet mają go odwonić. W ogóle kolej Karola Ludwika robi wielkie przygotowania. Między innemi wysłała utalentowanego malarza artystę p. Rybkowskiego, zamieszkałego w Wiedniu, w celu urządzenia artystycznej strony dekoracyj dworców na wszystkich stacjach.

Stopień magistrów farmacji otrzymali na uniwersytecie lwowskim pp.: Adler Maurycy, Biesiadzki Józef, Biliński Józef, Czajkowski Wacław, Feuerstein Zygmunt, Fried Zygmunt, Hayder Fryderyk, Krzykowski Stanisław, Lankan Leopold, Lichtenstein Zygmunt, Międlicki Romuald, Pokorny Adolf, Rohm Józef, Szylak Paweł, Tokarski Józef i Zbyszewski Józef.

Stypendjum z fundacji Ożańskiej założonej przez śp. Marcelego Wincentego Leopolda Terleckiego o rocznych 150 zł. nadał Wydział krajowy uczniowi 3 roku wydziału inżynierji w szkole politechnicznej lwowskiej, Wiktorowi Marjanowi Emanuelowi Terleckiemu.

Germanizacja. Podziwialiśmy dziś stampilję: „K. k. Telegrafen-Hauptstation Lemberg." Urzędowy list był adresowany nie do Krähwinkel, lecz do wydziału powiatowego w Kolbuszowej.

Z powodu emigracji do Bośnji zasługuje na uwagę list z Serajewa, umieszczony we wczorajszym *Czasie*, który kreśli obraz niesłychanej drożyzny tam panującej i powiada tak:

„Polacy są tu reprezentantami prawie w każdej administracji, są bowiem Polacy przy rządzie krajowym, w wojsku, sądzie, przy poczcie, inżynierowie, doktorzy medycyny, leśnicy itd., lecz czy wielu z nich jest zadowolonych? Znajdą się i tu zadowoleni, jak np. dr Konarzewski, fizyk miasta Serajewa, Polak, ukończony medyk krakowski, lecz ma tu posadę bardzo dobrą, które nie często się trafiają i nie łatwo są do otrzymania, przytem rzeczywiste zdolności, jego wesołe, pełne uprzejmości, delikatne znalezienie się, wzbudza zaufanie, jedna mu przyjaciół i życzliwych; a dla doktora przyjaciele i życzliwi, to rękojmia przyszłości i ustalonej opinji. Lecz takich przykładów nie wiele, przeciwnych zaś mnogoby naliczyć można; dla tego powtarzam, kto tu chce przybyć, może zrobić karjerę, lecz tak jak ją może zrobić i w Galicji, tj. pracą, rzeczywistemi zdolnościami, wytrwałością; cuda w Bośnji się nie dzieją, szczęścia na gościńcu nie znajdzie, trzeba je wpierw zdobyć i wywalczyć, a że zdobycie i walka ta tutaj z dużo większemi trudnościami i mozołami połączona, niż w Galicji, a więc dla tego też każdy przybywający tu niech się pierw w domu zaopatrzy w znaczną dozę silnej woli, w pewne postanowienie, a przytem w porządny zasób materjalny i dobrą wierną sługę; ale jeśli mimo to dostanie się jako urzędnik do małego miasteczka lub na wieś, a nie przywiezie ze sobą bogatego i obszernego zapasu zasobów moralnych i intelektualnych, nie wytrwa!"

Zarząd Towarzystwa politechnicznego urządza w niedzielę 18. bm. dla członków naukową wycieczkę do Przemyśla i Krasiczyna. Członkowie zamiejscowi zamierzający wziąć udział w tej wycieczce, zechcą się zgłosić u sekretarza p. Stwiertni, najpóźniej do dnia 15. bm.

Brutalne postępowanie policjantów dało już niejednokrotnie powód do zażaleń. Pewien majster tapicerski, którego nazwisko i adres redakcji są znane, opowiada nam co następuje: „Idąc na murowany most na Zamarstynowie w chwili, kiedy tracono dwóch ułanów, stanąłem obok aresztu wojskowego. Wtem wpada sierżant policyjny (Führer) l. 4 i wzywając do ustąpienia, pchnął obiema rękami obok mnie stojącego człowieka, który 3 miesiące leżał chory na nogi i przed kilku dniami jeszcze na kulach chodził. Zwróciłem uwagę policjanta na nieludzkość takiego postępowania, albowiem tylko słup uchronił rekonwalescenta od upadnięcia, lecz sierżant l. 4 odpowiedział, że mnie nic do tego, zagroził wobec licznie zgromadzonej publiczności aresztowaniem, zapisał me nazwisko do książki służbowej, a nadto wyraził powątpiewanie, czy mu istotnie prawdziwe nazwisko podałem. Obawiając się dalszej kompromitacji, ustąpiłem i poszedłem z zażaleniem do naczelnika straży policyjnej, gdzie zwątpiono najprzód o wiarygodności pięciu mych świadków a nareszcie poradzono podać pisemną skargę. Dowiedziałem się tylko, że sierżant l. 4 nazywa się Majcher, i że uczestniczył w listopadowych burdach policyjnych."

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 10. i 11. lipca. Skradziono: Janowi Wain…

cowi gospodarzowi w Łopusznej powiecie Bóbrka parę koni a mianowicie: 6. letnią karą z kołtunem z grzywy i 9. letniego karego konia z gwiazdką na czole; pani K. G. z pomieszkania pod l. 2 przy ul. Pełczyńskiej srebrny zegarek cylinder o jednej kopercie z napisem „Weigel"; panu F. F. z kupieckiej ławy na placu rzeźnym sztukę perkalu; konduktorowi J. S. z wozu tramwajowego paczkę biletów jazdy. — Aresztowano: znanego złodzieja Lejbę Spitzkopfa za podejrzane posiadanie pary bucików. — Złożono w policji: srebrny medalion z roku 1744 ze srebrnym uszkiem znaleziony na ulicy. — Zgubiono: pan L. E zgubił na wałach pakiecik papierem bibulastym opakowany, w którym się znajdowało 2 i pół łokcia czarnego atłasu, 12 łokci białej watawki, papierosy i inne drobiazgi. — Komisarjat dzielnicy I. zajął 3 krowy, które samopas chodziły po placu Kastrum.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Rak morski," komedja w 1 akcie z francuskiego Edm. Gondinet i „Takich więcej," komedja w 2 aktach oryginalnie przez W. Wdowiszewskiego napisana.

* Znany już na scenie naszej Antoni Siedlecki, prestidigitator, przybędzie do nas w tych dniach w celu dania kilku przedstawień. Program jego zupełnie nowy składa się z „obrazów świata" za pomocą zegarowego agioskopu (Dissolving-views) przy oświetleniu elektrycznem Diorama, oraz „olbrzymiego fotografa" przedstawiającego poczet królów polskich, sławnych mężów polskich, uczonych i znakomitych osób. Przybywa p. Siedlecki z Krakowa, gdzie dał kilka przedstawień, które powszechnie się podobały.

Przemyśl 10. lipca. *San* donosi: Tutejszy profesor gimn. p. Kotula zebrał zielnik roślin z okolic Przemyśla i przesłał go w darze akademji umiejętności w Krakowie wraz z opisem tutejszej flory. Opis ten ma akademja umieścić w sprawozdaniu komisji przyrodniczej.

Nauczyciele szkół ludowych powiatu przemyskiego przesłali na ręce tutejszego inspektora p. Petryki p. Ottonowi Hausnerowi drogą telegraficzną podziękowanie za świetną obronę szkolnictwa i otrzymali następującą odpowiedź: „Dzięki za łaskawe uznanie moich skromnych usiłowań; oby mogły przekonać Sejm, że grosz wykreślony z budżetu oświaty jest stratą — nie oszczędnością. *Hausner.*"

Jarosław. Wynik egzaminu dojrzałości w wyższej szkole realnej jest następujący: Zgłosiło się uczniów publicznych 15, prywatny 1. Z publicznych złożyli egzamin: 1. Błachowski Władysław (chlubnie), 2) Bicharski Józef 3. Godwiński Andrzej (chlubnie), 4. Hermann Marjan (chlubnie), 5. Karpiński Andrzej, 6. Keller Józef, 7. Kolkiewicz Stanisław, 8. Krupicki Kazimierz (chlubnie), 9. Purchała Stanisław (chlubnie), 10. Rachlewicz Wit, 11. Szabakiewicz Dominik, 12. Wiech Michał. Dwóch uczniów publicznych przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach, jeden publiczny uczeń został reprobowany na 1 rok, prywatysta na pół roku.

Z Mielca 8. lipca. Spotykamy często w gazetach sprawozdania z przedstawień amatorskich, loteryj fantowych, składek i t. p. urządzanych na cele dobroczynne, dlaczegóżby pominąć milczeniem starania i ofiarność osób, które tu w Mielcu przez przeciąg 4 miesięcy zbierały składki, aby ciężkim przednowkiem dotkniętą ludność najbiedniejszą wspierać ile możności: Zebrano i rozdano między najuboższych przeszło 200 złr. Zważywszy, że Mielec małe miasteczko, a szczególniej, że mało posiada inteligencji, która głównie na owe 200 złr. się złożyła, przyznać trzeba, że suma to dosyć znaczna i nie tak łatwo było ją uzbierać.

Wdzięczność i uznanie należą się jednak przedewszystkiem pani starościnie Zdankiewiczowej, która pierwsza myśl tę szlachetną podała i wykonaniem takowej najgorliwiej się zajęła. Również ks. kan. Knutelskiemu, który zebrane pieniądze starał się jak najsprawiedliwiej i najbezstronniej między najbiedniejszych rozdać.

Warszawa. Zapowiedzi debiutów na scenie teatru naszego mnożą się coraz bardziej. Dowiadujemy się teraz, że debiutować ma także i pani Adolfina Zimajer, zdolna artystka lwowskiego, a obecnie należąca czasowo do trupy p. Doroszyńskiego.

Wydział prasy w Petersburgu — jak się dowiadujemy z *Prawit. Wiestnika* — udzielił koncesję na wydawanie w Warszawie pisma tygodniowego pod tytułem *Gazeta kolejowa*. Wydawcą i redaktorem pisma ma być adwokat przysięgły, magister prawa i administracji Adolf Jakób Cohn.

Sprzedaż obrazów, ofiarowanych przez panią Rzpacką, przyniosła czystego dochodu rs 2 084 kop. 86. Z sumy tej rs 1 389 kop. 94 przeznaczono na zasiłki dla młodych ludzi, kształcących się na artystów, reszta zaś w ilości rs. 694 kop. 92, wydano jako zasiłek rodzinie po zmarłym Franciszku Tegazzo.

Poznań 9. lipca. Fabryka Cegielskiego obchodzi w dniu jutrzejszym uroczyście rocznicę dwudziestopięcioletniego swego istnienia.

Towarzystwo osobliwsze, składające się z niemiecko-chińskiego kupca p. Höflich, z Rawicza pochodzącego, i pięciu młodych kobiet opuściło w niedzielę rano Berlin, udając się do Szanghai w Chinach. P. H., który w przeciągu 20 lat, jakie przebywa w Chinach, stał się miljonerem, wybrał z 64 kobiet, które się były zgłosiły w skutek anonsu, pięć i zaangażował je jako reprezentantki resp. sprzedawaczki dla swojego handlu w Szanghai pod bardzo świetnemi warunkami. Każda z nich pobierać będzie mocą podpisanego przez poselstwo chińskie w Berlinie kontraktu wolną podróż do Chin i napowrót po trzech latach, jeżeli powrotu życzyć sobie będą, wolne zupełnie pomieszkanie i utrzymanie i miesięcznie 120 m. pensji. Prócz tego złożył p. H dla matki jednej z młodych kobiet miesięczną rentę 60 marek w poselstwie chińskiem w Berlinie. Trzy z młodych tych dziewcząt pochodziły z Berlina, jedna z Poznania a jedna z Wrocławia. Towarzystwo całe udało się do Paryża, zkąd na Marsylją przybędzie za mniej więcej 7 tygodni do Szanghai.

Z Odessy piszą do *Peterb. Wied.m.* Gdy na posiedzeniu miejscowego towarzystwa kredytowego podniesionem zostało pytanie, co do gratyfikacji urzędników z zysków z roku zeszł. (109,000 rubli), jeden z członków rzekł: „Cóż mamy prawić o gratyfikacjach kiedy nie wiemy komu je dać? Podkasjera przyaresztowano, buchaltera napędzono, a sekretarz sam uciekł. Dzisiaj damy gratyfikacje, a jutro znów kto zemknie! Zaczekajmy aż się wyjaśni sprawa roztrwonienia pewnej części kapitału, a potem nagrodzimy, kto będzie zasługiwał na to." Ztąd wszczął się ogromny hałas, a posiedzenie przerwać musiano i koniec jego odroczyć.

Powód katastrofy w Londynie jest już zbadany. Główna rura gazowa była w czasie robót częściowo zamknięta i tylko atmosferycznem powietrzem napełniona, które następnie miało ustąpić miejsca gazowi. Tymczasem podczas wybuchu znajdował się obok atmosferycznego powietrza także gaz w owej wielkiej rurze. Czyja w tem wina, dotąd nie wiadomo.

Wiedeń 9. lipca. Współpracownik moskiewskiego pisma humorystycznego, Zygmunt Piotrowicz Saleszki, rodem z Warszawy, zastrzelił się z nędzy. Zostawił list z adresem: „Do władzy wykonawczej (nihilistycznej?) Ja, Zygmunt Piotrowicz Saleszki, odbieram sobie dobrowolnie życie. Powodów i współwinnych nie ma. Papiery moje zdajdują się w stoliku. Wszystkie moje ruchomości mogą być sprzedane na korzyść gospodyni Jewrejnowej za czynsz jednomiesięczny. Rewolwer wziąłem bez wiadomości jego właściciela, p. Staszkowskiego.

Z Lipska donoszą, że w tych dniach złożył na wydziale medycznym tamtejszego uniwersytetu egzamin doktorski „summa cum laude" p. Jan Karchowski, lekarz praktyczny z Poznania.

W Bośnji rozdano w ostatnich czasach dwa krzyże rycerskie orderu Franciszka-Józefa, 4 złote krzyże zasługi z koroną, 6 złotych krzyżów i 7 srebrnych krzyżów zasługi z koroną.

Londyn 8. lipca. Sprzedano tu na publicznej licytacji kolej Tunis-Goletta za 110,000 funtów sterlingów.

Notatki literackie i artystyczne.

* *W Poznaniu* wyszło w tych dniach nakładem J. K. Żupańskiego z druku dzieło p. t. *Geschichte der polnischen Dichtkunst in der ersten Hälfte des laufenden Jahrhunderts, von Dr Adalbert Cybulski, weiland Prof. an der Berliner Universität*, w 2 tomach. Są to prelekcje o nowoczesnej poezji polskiej, miane przez (zmarłego w r. 1867) prof. Cybulskiego w Berlinie w półroczu zimowem 1842 na 1843, które za życia jego drukiem nie ogłoszone, w r. 1870 (więc przed laty dziesięciu) wydane zostały kosztem tegoż zasłużonego nakładcy nasamprzód w przekładzie polskim, obecnie zaś wyszły w oryginale; pisał je bowiem autor, jako przeznaczone nie dla samej tylko polskiej, ale i z cudzoziemców złożonej młodzieży uniwersyteckiej, w języku niemieckim. — Przygotowaniem tej publikacji do druku zajął się zaszczytnie znany z przekładów niektórych utworów poetyckich na niemieckie i gruntownie z literaturą naszą obeznany literat wielkopolski niemieckiego pochodzenia Ludwik Kurtzmann. Przyznać mu trzeba, że się i z tego zadania wywiązał w sposób należyty i zasługujący na zupełne uznanie. Liczne przytoczenia, tj. dawane na próbę w tych prelekcjach wyjątki z poetów naszych w oryginale, po polsku, zastąpił pan Kurtzmann tłumaczeniem na wiersz ile możności do pierwotworu zbliżony niemiecki; oprócz tego zaopatrzył całe dzieło w nader zasobny, a dla niemieckiego czytelnika pożyteczny materjał bibliograficzny, a to przywodząc w dodanych notach każdy istniejący przekład omawianych poezyj na język niemiecki, i każdą takowych dotyczącą pracę krytycznej albo bibliograficznej treści w tymże języku, do porównania i uzupełnienia wiadomości w samym tekście. Dołączona do pierwszego tomu przedmowa także warta zaszczytnego wspomnienia; wytyka bowiem w niej autor jednostronność sądów niemieckich o języku polskim i jego literaturze, podnosi rzeczywiste tej literatury znaczenie, nakoniec daje wiadomość i o życiu przedwcześnie zgasłego autora tych prelekcyj, zasłużonego profesora Cybulskiego. Czy publikacja ta wśród publiczności niemieckiej, dla której przedewszystkiem jest przeznaczona, znajdzie należyte uznanie i rozpowszechnienie, to oczywiście dopiero skutek okaże. Przy panujących przesądach i naprężeniu stosunków narodowych w Niemczech Północnych, liczyć na jedno i drugie tak zaraz pewnie nie można. Tem większa właśnie przeto zasługa p. Żupańskiego, że na względy takie nie naważa i powoduje się raczej możliwym pożytkiem, a nie zyskiem zapewnionym, w wyborze pism oddawanych pod prasę jego funduszem. A. M.

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z VIII posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 28 czerwca b. r. pod przewodnictwem prezydenta Izby p. E Simonsa. (Ciąg dalszy.)

IV Na wezwanie namiestnictwa do udzielenia zdania, czy i ile zaprowadzenie dalszych sześciu jarmarków w Pistyniu, oprócz czterech już istniejących uważa z potrzebne ze względu na handel i ekonomiczne stosunki Pistynia i okolicy — uchwaliła Izba wyjątkowo oświadczyć się za pomnożeniem o dalsze 5 jarmarków, które jakkolwiek nielegalnie, jednakowoż rzeczywiście i teraz odbywają się. Za pomnożeniem przemawiają także starostwo i Wydział powiatowy w Kosowie, głównie z tego powodu, że mieszkańcy Pistynia i okolicy ze względu na górzyste położenie tamtych stron, ograniczeni są jedynie na chów bydła i przemysł domowy i dla zbycia przychówku i wyrobów swoich, lub zakupna bydła i wiktuałów potrzebują koniecznie częstszej udawać się na jarmarki, iż lud trudniący się wyłącznie rolnictwem.

Izba przychylając się jednak ze swej strony do prośby o pomnożenie jarmarków w Pistyniu, uczyniła to tylko pod warunkiem, jeżeli także oprócz 4 obecnie legalnie istniejących jarmarków, nie odbywają się żadne targi tygodniowe.

V. Izba wybrała radnego p. S. Goldmana do [illegible] komisji losowania premiów z fundacji [illegible] Leona Pomińskiego dla ubogich rzemieślników [illegible].

VI Izba przyjęła do wiadomości rozporządzenie [illegible], jako dyrekcja funduszu indemnizacyjnego, [illegible] które w skutek starania się Izby polecono [illegible] funduszów indemnizacyjnych, aby na obligacjach [illegible] do skompensowania [illegible] giełdowego [illegible], na każde żądanie tej filji wypisywała na podstawie ksiąg kredytowych następującą klauzulę: „Nie ma żadnej przeszkody, płatne dnia ... roku ... w kwocie ... złr. ... ct. (literami), i takowe zaopatrywała datą, pieczęcią i podpisami. Polecono także kasy funduszów indemnizacyjnych, że powyższa filja może o kompensować wylosowane obligacje także w czasie miesięcy przed terminem wypłaty.

VII Na podanie kupców kołomyjskich o wstawienie się, aby drugą skrzynkę listową, przeniesioną w skutek polecenia dyrekcji pocztowej z rynku na przyległą ulicę, napowrót umieszczono w rynku — uchwaliła Izba odpowiedzieć [illegible], że [illegible] dyrekcji pocztowej u [illegible] dla tamtejszych [illegible] nie widzi się [illegible], użyć w tej mierze jakiegokolwiek przedstawienia. (Dok. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 12. lipca.

Wczoraj na posiedzeniu sejmowej komisji dla spraw kolei transwersalnej był także obecny minister Ziemiałkowski. Zastanawiano się nad kwestją, czy kraj ma obowiązek przyczynić się do budowy tej kolei. Jak słyszymy, zapadła uchwała, z funduszów krajowych, przeznaczyć na fundusz wykupna gruntów sumę 1 miljon złr. Suma ta ma być zapewne użytą suplementarnie dla tych funduszów, które w pierwszej linji powiaty mają złożyć.

Utrzymują, że Sejm będzie zamknięty około 22. lipca.

Według informacyj *Bohemji* cesarz przybędzie do Galicji dnia 5. września.

Do rokowań z ministerstwem handlu rada zawiadowcza kolei Albrechta, wybrała wiceprezydenta Regenhardta, tudzież Mündla i Zifferera razem z sekretarzem jeneralnym Liharzykiem. Prezydent Poniński nie był obecny na posiedzeniu. Rokowania o objęcie kolei tej w zarząd skarbowy rozpoczęły się dzisiaj.

Krakowski korespondent *Dz. Pozn.* donosi, że robią się starania około utworzenia w Krakowie konsulatu rosyjskiego. Podobno przygotowania ma sobie zlecone gubernator kielecki. Jeżeli polityka z tą sprawą nie będzie związaną, to sam konsulat jako taki byłby nader pożądanym w Krakowie. Miasto graniczne urządzone z całym swoim handlem i przemysłem dla Królestwa i Rosji, mające komory rosyjskie o milę, narażone na rożne trudności, szykany i zdzierstwa ze strony tych komor, zyskałoby bardzo wiele. Byłaby instancja przeciw nadużyciom, wygoda co do wizowania paszportów — a jeszcze większa co do przesyłek tranzytowych, któreby tu na miejscu mogły być plombowane i tak zwane postępowanie przekazowe (Ueberweisungsverfahren). Niewiadomo, w jakiem stadjum ta sprawa stoi, ale jest nie małej wagi i powinna się nią także zająć reprezentacja miasta, oraz i izba handlowa. Ale jeżeli konsulat ma być ajencją polityczną i szpiegowską, to należałoby przeszkodzić jego zaprowadzeniu.

Narodni Listy wobec wyniku rozprawy nad tak zwanym przymusem językowym w sejmie praskim, wzywają wszystkich adwokatów i strony pozywające, aby podania swoje do trybunału najwyższego wnosili w czeskim języku, a to dla wywarcia przymusu, aby senat czeski tego trybunału wzmocniony został sędziami narodowości czeskiej. To samo tyczy się składu trybunału państwowego i administracyjnego.

Namiestnik, morawski Kallina, zmarł nagle dnia 10. b. m. w wieczór w skutek ataku apoplektycznego.

Peszteński trybunał skazał za pojedynek uczestników jego następnie: barona Majthenyego, członka Izby panów na areszt sześciomiesięczny, deputowanego zaś Verhovaya na areszt czternastodniowy. Sekundantów uznał trybunał za niewinnych.

Sejm czeski załatwił onegdaj po kilkugodzinnych rozprawach sprawę językową. Po dyskusji nad sprawozdaniem komisji, odrzucił sejm wniosek mniejszości, żądający rozpraw nad petycjami w kwestji języka. Odbyło się głosowanie imienne, w którem 125 głosów było za odrzuceniem a 81 głosów (Czechów i barona Kotza) przeciw. Przyjęto wniosek większości przejścia do porządku dziennego nad petycjami.

Według *Osservatore* sejm trjesteński został zamknięty z rozporządzenia cesarskiego. W istocie rzecz tak się miała, że rozporządzenie najwyższe wywołane zostało starciem pomiędzy Słoweńcami a włoską większością, Słoweńcy bowiem domagali się natarczywie używania w rozprawach sejmowych języka słoweńskiego. Nim jednak przyszło do zaburzeń i zamknięcia sesji, prace sejmowe były już prawie na ukończeniu.

Równocześnie zamkniętą została sesja sejmu karynckiego, po wyczerpaniu jednak wszystkich przedmiotów, jakie miały być załatwione przez ciało ustawodawcze.

Sejm karyncki przed zamknięciem sesji, wysłuchał jeszcze sprawozdania komisji polityczno-prawniczej, która uznała, że dla Karyntji niepotrzebną jest ustawa o lichwie na wzór galicyjskiej. Izba przyjęła do wiadomości powyższe orzeczenie. Wydziałowi krajowemu polecono, ażeby się starał u rządu o systematyczne uregulowanie Drawy kosztem państwa.

Niemieccy posłowie Czech dawali sobie w Pradze w dniu 9. b. m. bankiet. Przybyli w komplecie jak donosi sprawozdawca *Tagblattu*, który oraz dodaje, że nastrój był bardzo poważny, odpowiedni ważnemu położeniu i przeświadczeniu, że w obozie niemieckim panuje wzorowa jednomyślność. Zabierali głos dr. Schmeykal, Waltrum, książę Schönburg, Herbst i wielu innych. Wszyscy odzywali się stawiąc siebie, to jest stronnictwo centralistyczne, że tak wytrwale walczy za ideę jedności państwowej austrjackiej. A ponieważ idea powyższa wyraża się tylko w supremacji nad innemi żywiołami nie niemieckimi w Austrji, więc niech żyje partykularyzm — taki jest sens moralny całego tego obchodu.

Paryzkie dzienniki, będące organami stronnictwa lewicy, donoszą, że senat uchwalił wczoraj całą amnestję. Na życzenie Izby poselskiej ma senat przystąpić do nowej redakcji ustawy amnestyjnej, zgodnej z uchwałą uchwalenia amnestji zupełnej.

We włoskiej izbie poselskiej, po oświadczeniach Cairolego w sprawie projektu podatku od mlewa, przyjęła Izba 269 głosami przeciw 128, następujący porządek dzienny. Izba przyjmując do wiadomości wyjaśnienia ministerjum, przystępuje do obrad szczegółowych nad projektem.

Generał gubernator Albiedinskij, wkrótce po objęciu rządów w Warszawie, wyjechał do wód za granicę na kilkumiesięczny urlop, gdzie się z cierpiącą swoją żoną ma spotkać, której podobno niebezpieczna choroba ocz utratą wzroku zagraża.

Sejm galicyjski.

XVIII. posiedzenie dnia 12. lipca. Początek o godz. ¼12. Obecny minister Ziemiałkowski i p. Krzeczunowicz. W spisie petycyj są następujące:

Komitet galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego w sprawie zamierzonego podwyższenia podatku gruntowego. Wydział powiat. Jasło jak powyżej. Wydział pow. Nowy Sącz o ograniczenie wolności parcelowania gruntów włościańskich. Wydział pow. Jasło o to samo. Wydział pow. Lwów w przedmiocie zmiany sposobu fabrykacji i sprzedaży soli. Wydział pow. Jasło, w sprawie reformy szkół średnich. Rada m. Łańcuta o to samo, podobnież Wydział krajowy z petycjami Wydziałów powiatowych Dolina, Tłumacz i Ropczyce. Towarzystwo politechniczne w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w administracji na kolei podkarpackiej. Śmiałowski Eustachy, inżynier, o to samo. Gmina Załoziec o uznanie drogi z Brodów do Tarnopola za krajową. Wydział pow. Brody w sprawie zmiany ustawy polowej. Gmina Bukaczowce o odnowienie koncesji myta na rzece Świerz na przeciąg lat 4. Gmina Chochołów i 6 innych b. dominium Czarnodunajeckiego oświadczają w oddzielnych petycjach, że tylko tych pełnomocników swoich upoważniły do poczynienia kroków w sprawie zniesienia narzuconej sobie administracji lasów którzy dotyczącą petycję wnieśli do Sejmu. Inni są samozwańcami. Wydział pow. Kałusz, z petycją gmin tamtejszego powiatu o wolny pobór surowicy ze źródeł solnych. Wydział pow. Lwów, o subwencję na budowę dojazdów do stacji kolejowych Barszczowice i Glinna-Nawarja.

Towarzystwo ruskie: Druzny Lichwiar" o zapomogę 300 złr. Wydział powiatowy Jasło o ustanowienie sądu kolegialnego w Jaśle. Ten sam o zmianę ustawy polowej. Rada szkolna miejscowa w Kołaczycach o subwencję [illegible] złr. na wewnętrzne urządzenie nowo postawionej szkoły. Rada powiatowa Jasło w sprawie budowy kolei żelaznej z Zagórza do Bielska. Nauczyciele szkół ludowych w Brzeżanach o dodatek drożyźniany. Gmina Peczenižyn o zapomogę i 2000 złr. pożyczki na budynek szkolny. Obszar dworski Radruża o opust podatków gruntowych z powodu klęsk elementarnych. Nowakowska Michalina o zapomogę. Komitet budowy kościoła i szkoły w Podwołoczyskach o subwencję. Szersznik Antoni pleban w Medynie o zwolnienie go od opłaty myta na stacji z Medyni do Podwołoczysk. Gotwald Franciszek dyrektor szkoły wydziałowej w Rzeszowie o przyjęcie lat służby rządowej i przyznanie kwinkweniów. Arciszewski Albin o zmianę §. 10. ordynacji wyborczej dla gmin. Janowicz Konstanty, o dodatek osobisty do płacy. Gospodarze gruntowi z państwa Czarnodunajeckiego o zatwierdzenie rozporządzenia, mocą którego złożono z urzędu 7 wójtów czarnodunajeckich.

Ponieważ w czasie posiedzeń sejmowych komisje obradują i komplet jest trudny do utrzymania w Izbie, przeto na wniosek Golejewskiego, Izba wyraża życzenie, aby podczas posiedzeń jej komisje nie odbywały swoich posiedzeń.

Torosiewicz Emil składa do laski wniosek o założenie własnej drukarni Wydziału kraj., i wstawienia na to do budżetu kwoty 20,000 zł., w dwóch ratach wypłatnej.

Otton Hausner interpeluje komisarza rządowego, dla czego kraj. Rada szkolna od dwóch lat zwleka nominację nauczycieli szkół ludowych w Drohobyczu, zaprezentowanych przez tamtejszą radę gminną.

Z porządku dziennego sprawozdanie Wydz. krajowego o dodatkowych kredytach na potrzeby szkolne w r. 1880 i 1881 odesłano w pierwszem czytaniu do komisji budżetowej.

Dr. Madejski uzasadniał swój wniosek o wydanie noweli do ustawy propinacyjnej co do zaprzysięgania świadków przy rozprawach o pokątny wyszynk, co w interesie moralności publicznej jest potrzebne. Wniosek ten przekazano komisji.

Przystąpiono potem do obrad nad ustawą o dojazdach kolejowych (sprawozd. Męciński). W rozprawie ogólnej oświadczył hr. Badeni imieniem Wydziału krajowego, że projekt przedłożony (któryśmy podali w zeszłym tygodniu) odpowiada zupełnie faktycznym stosunkom kraju i zapatrywaniom Wydziału krajowego, prosi zatem aby przystąpiono nad nim do rozprawy szczegółowej. Dep. ks. Krasicki podnosząc parę zarzutów drobnostkowych, mianowicie zanadto wielką ingerencję władz autonomicznych itp., żąda zwrócenia projektu do komisji, aby go „jeżeli to uzna za dobre" przerobiła jeszcze. Czajkowski Alfons, charakteryzując ustawy o dojazdach kolejowych, obowiązujące już w innych krajach Przedlitawji, zaleca przyjęcie projektu przez komisję drogową przedłożonego, albowiem łączy w wyższej mierze zalety innych ustaw a łagodzi ich wady.

Wniosek Krasickiego, podany do poparcia, nie zyskuje wymaganej do tego ilości głosów. Wasylewski zapowiada poprawkę do projektu, ponieważ tak jak go komisja wnosi, zwala on niestosunkowo wielkie ciężary na te powiaty szczególnie, które przypadkowo mają więcej od innych dworców kolejowych. W takiem położeniu byłby np. powiat brodzki. Trzeba koniecznie określić, w jakim czasie ciężar budowy dojazdów ma być poniesiony. Stadnicki Jan odpiera obawę Wasylewskiego, albowiem według postanowienia projektu, rozkład roboty i kosztów zawisł w pierwszej linji od uchwały Rady powiatowej. Za projektem oświadczył się także Erazm Wolański. Grocholski wykazuje, że wydatek na dojazdy będzie produktywnym. Koleje bowiem bez dojazdów są kapitałem martwym. Projekt wkładając koszta budowy i konserwacji dróg dojazdowych w jednej trzeciej części na powiat i konkurencję najbliżej interesowaną, w drugiej, trzeciej części na kolej żelazną, a w trzeciej na kraj, jest bardzo dobry. Ale właśnie dlatego trzeba bardzo oględnie rozłożyć także władzę decydowania o potrzebie budowania ich. Wbrew woli powiatu powinna zapadać decyzja. Mowca podnosi [illegible] jeszcze wątpliwości.

Na wniosek Abrahamowicza [illegible] cie dyskusji, i mówili jeszcze: hr. Krasicki, Krukowiecki (zgadzając się w zupełności z projektem komisji) i [illegible] odpowiedzi tegoż [illegible] że powiat Brodzki od [illegible] nomji nie wydał dotąd ani 1 centa na drogi powiatowe, a w [illegible] zastanowienia budowy drogi krajowej (za[illegible] kiej). Sprawozdawca [illegible] do [illegible] szczędności, które [illegible] Izbę w tej sesji, [illegible] także o oszczędność w stawianiu poprawek (wesołość). Przystąpiono teraz do rozprawy specjalnej.

(Godz. 1 m. 40.)

Telegramy „Dz. Polskiego".

Paryż 11. lipca. Izba poselska uchwaliła projekt amnestyjny według brzmienia przyjętego przez senat. *Journal officiel* ogłosił dekret, który uwalnia od wszelkiej winy wszystkich tych, którzy przyjmowali udział w zaburzeniach lat 1870 i 1871, jakoteż i tych, którzy zostali skazani za udział w późniejszych zaburzeniach.

Stambuł 11. lipca. Na miejsce dotychczasowego ministra wojny Osmana, mianowany został ministrem były gubernator skodarski Hussein Hussi.

Rzym 11. lipca. Belgijski minister spraw zagranicznych, wystosował do belgijskiego reprezentanta u rządu włoskiego okólnik o zatargu z Watykanem, a to celem wyłuszczenia szczegółowego wszystkim rządom przyczyn zerwania ze stolicą świętą.

Greenwich 11. lipca. Na uczcie dorocznej w klubie Cobdena, zabierał głos także i ambasador francuski P. Challemel-Lacour i wynurzył nadzieję, że Anglji i Francji powiedzie się porozumienie za ułatwieniem wszelkich sprzecznych interesów.

Londyn 12. lipca. *Times* widzi w dymisji Osmana paszy dowód, że padyszach nie sprzyja rozpaczliwym planom oporu przeciw woli całej Europy.

Londyn 12. lipca. *Daily Telegraph* otrzymuje z Bombaju wiadomość, iż zarządzono zburzenie szańców angielskich pod Kabulem.

Wiedeń 12. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1240, kontumacyjnych na środę 321, razem z innemi 3094 — Za galicyjskie płacono złr. 50 do złr. 56 —, wyjątkowe złr. [illegible] do — — za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & Schels.

Wiedeń 12 lipca 10. godz. 40 min.

Akcje kredytowe	29? 20	Akcje kolei Połud.	—
„ Anglo-Austr.	184·75	20-frankówka	9·35
„ Unionbank	110 60	Rosyjskie banknoty	12?
„ Kolej Kar. Lud.	279.75		

Usposobienie: mdłe

Wiedeń 10. lipca.

Jed. dług. pań. w bank.	72 80	Londyn	[illegible]
„ „ w srebr.	73·40	Srebro	—
Renta w złocie	88 —	20-franków.	9 35
Losy pożycz. z r. 1860	133 —	Dukat ces. men.	5 55
Akcje banku wied.	829 —	100 marek niem.	57·75
„ „ kredyt.	281·50		

Wiedeń 10. lipca 2. godz. 35. min.

Losy kredytowe	177.—	Węg. Obl. państ. 1877	87·75
Węg. akcje kredyt.	265 —	Galic. Indemnizacja	97 ?
Akcje Angl.-Austr. B.	135 —	1864 Losy	17? —
„ Unionbank	111 70	Siedmiogr. kolei	[illegible]
„ kolei Kar.-Lud	281 —	Akcje banku eskotow.	— —
„ [illegible]	244 50	Losy tureckie	21·25
„ [illegible]	8? 75	Złota renta węgiersk.	110 ?7
„ Alföld	159 —	Akcje kolei państ.	— —
„ [illegible]	19? 50	Bankverein	139·70
„ [illegible]	163 5?	Rosyjskie banknoty	[illegible]
„ Węg.-Pół.	150 —	Węgierskie losy	114 75
„ Rudolfa	— —	Reichsmark	— —
Losy Komunal wied.	118 —		

Berlin 10. lipca 4. godz. 30 min.

Rosyjskie banknoty	215 7?	Galicyjskie	121.00
Akcje kredytowe	487 —	Kolei Rumuńskiej	56 —
Lombardy	142 50	Austrjackie banknoty	173·30

Paryż 3% renty 85.17

Telegramy zbożowe z dnia 1? lipca. WIEDEN: pszenica zł. 11—12, żyto zł 10 20, okowita pr. 10.000 liter-procent, zł 31 75. BUDA-PESZT: pszenica za kilogr. (na jesień) złr 10 35. BERLIN: pszenica [illegible] na miesiąc lipiec 225 —, żyto [illegible], okowita loco 65 10. SZCZECIN: pszenica — —, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo złr. 63 —

Dnia 10. lipca.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	283 50	280 50
„ Lwowsko-Czerniow.	170 —	167 50
Banku Hipotecznego galic.	300 —	296 —
„ Kredytowego galic.	— —	250 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w a.	99 25	[illegible]
„ „ „ 4½% „	92 50	[illegible]
„ „ „ 5% „	99 2?	[illegible]
Banku Hip. gal. 6% „	103 30	10?
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 50	[illegible]
Ogól. reln. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 35	97 35
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	21 25	19 25
„ „ Stanisławowa	27 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 43
„ cesarski	5 57	5 47
20 frankówka	9 42	9 32
Pół imperjał rosyjski	9 68	9 57
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 57
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 10	57 35
Srebro za 100 złr.	100 5	99 50
Kupony w srebrze 110 zł	100 25	99 25
Wiedeń, lipca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	73 05	7? 90
„ srebra	7? 80	73 70
„ złota	88 10	87 95
Losy z roku 1854 3½%	124 50	124 —
„ „ 1860 4%	133 50	133 —
„ „ 1860 4½%	134 75	134 25
„ „ 1864	174 50	174
„ „ 1864	174 2?	73 70
Como-Renten	2?	—
[illegible]		
[illegible]		10? 5?
[illegible]	97 50	96 50
[illegible]	97 50	96 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 —	10? 5?
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szlaskie	—	99 —
Styryjskie	104 25	103 50
Siedmiogrodzkie	93 80	93 50
Węgierskie	95 —	94 50
„ z klauz. 1867	94 50	94 5?
Obligi poż. kolei węgier.	126 75	126 50
Renta węgierska złota	110 55	110 3?
„ „ za kolej wsch.	88 25	87 ?
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	135 75	135 50
Ziemskie kred. węgiersk.	[illegible]	[illegible]
„ austrjackie	209 —	208 —
Zakład kred. d. hand. i Pr.	251 7?	[illegible]
„ węgierskie	266 —	[illegible]
Bank depozytowy	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskomp. niż. aust.	[illegible]	[illegible]
Gal. banku hipotecznego	[illegible]	[illegible]
„ dla handl. i prz.	[illegible]	[illegible]
Austro-węg. banku (N.-B.)	[illegible]	[illegible]
Bank kredytowy realność	112 2?	[illegible]
Unionsbank	112 2?	[illegible]
Akcje kolej.		
Kolei Albrechta	76	75 50
„ Alföld-Fiume	159 25	158 75
Żegluga par. na Dunaju	579	577
Kolej Elżbiety	193 50	192 75
„ Ferdynanda	2448	2441
„ Franciszka Józefa	171 50	170 75
„ gal. Karola Ludwika	281 75	277 50
„ Koszycko-Oderberg.	132	13? 50
„ Lwów.-Czern.-Jaska	168 50	168 —
„ Północno-austrjacka	178 25	172 7?
„ „ Lit. B.	[illegible]	166
„ Rudolfa	—	162 —
„ Siedmiogrodzka	[illegible]	141 50
„ towarzystwa państw.	280 75	280 25
„ połudn. (Lombardy)	52 —	51 75
„ Czeska	243 5	242 75
„ węg. gal. Łupkowska	144 75	144 25
Losy.		
Regulacja Dunaju	111 50	11? —
Premiowe Wiedeńskie	118 50	116 25
„ Węgierskie	115	114 50
„ Tureckie	14 50	14 20
Kredytowe	177 50	177 —
Klary	54 —	— —

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Keglewicha	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Laskie Budy	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salmy	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	40 —	[illegible]
Obligi [illegible].		
[illegible] kolej północna	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Lud. I. Em.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ II. „	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderbergska	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern. I. Em.	[illegible]	[illegible]
„ „ II. „	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	97 ?	9? ?
Siedmiogrodzkiej	84 —	?4 3?
Kolej państwowa	—	—
„ południ. (Lombr.)	122 ?	[illegible]
„ Cieszań. towarz.	—	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	97 —	[illegible]
Monety.		
Dukaty ważne	5 ??	5 5?
20 frankówki	9 5?	9 5?
Imperjały rosyjskie	[illegible]	[illegible] 62
Funty szterl. angielsk.	11 8?	11 7?
Listy tureckie złote	[illegible]	10 62
Srebro za 100 zł.	—	—
Kupony srebr. za 100 z	—	—
Marki niem. za 100 mar.	5? 80	57 7?
Ruble papierowe	—	124 —

Warszawa 9 lipca.

5% Listy zastawne [illegible]	99 75	
„ [illegible]	18	
6% Listy zastawne [illegible]	9 3?	
4% Listy [illegible]	[illegible]	

L. 29360.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały Sejmu Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem z dnia 25. maja 1875. Wydział krajowy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie (obok Lwowa).

Dyrektor tego zakładu będzie wykonywać bezpośredni zarząd zakładu w sprawach lekarskich, administracyjnych i gospodarskich, a oraz pełnić obowiązki naczelnego lekarza.

Dyrektor jest urzędnikiem zakładu.

Ustanowa służby krajowej tudzież §. 4. i 9. uchwały Sejmu z dnia 3. stycznia 1874 stosują się do niego, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25. maja 1875 nie rozporządza inaczej.

Dyrektor jest obowiązany mieszkać w zakładzie.

Dyrektorowi wolno po za obrębem zakładu wykonywać praktykę lekarską tylko o tyle, o ile jego obowiązkowa służba w zakładzie przez to nie ucierpi, natomiast nie wolno mu zakładać i utrzymywać prywatnych zakładów dla umysłowo chorych lub przyjmować obowiązki lekarskie w podobnych zakładach.

Ubiegający się o posadę dyrektora ma posiadać stopień doktora medycyny i mieć wykształcenie teoretyczne i praktyczne w psychiatrji.

Przy obsadzeniu posady Dyrektora wolno Wydziałowi krajowemu niezważać na wiek §. 3. ustanowy służby krajowej wymagany.

Pobory z posadą dyrektora połączone są następujące:

a) płaca roczna 2.200 złr.; b) pomieszkanie z opałem; c) dodatek pięcioletni 300 złr. w. a.

Ubiegający się o powyższą posadę winni w swych podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i wykazać się z ogólnego i szczegółowego swego uzdolnienia wyżej wymaganego.

Zwraca się oraz uwagę ubiegających się, że nowo wstępujący do służby krajowej kandydat otrzyma nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu tej prowizorycznej rocznej służby wszelkim warunkom służby odpowie.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść swe podania najdalej **do 25. lipca 1880** do Wydziału krajowego, a jeżeli obecnie w służbie publicznej zostają, przez bezpośrednio przełożoną władzę.

Z WYDZIAŁU KRAJOWEGO

KRÓLESTWA GALICJI I LODOMERJI WRAZ Z WIEL. KS. KRAKOWSKIEM.

We Lwowie dnia 2. lipca 1880. 1810 3—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza